MEDEA.

TRAGEDYA EURYPIDESA

PRZEDSTAWIONA ROKU 431 PRZED CHR.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.

POZNAŃ.
NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIÉJ.
1881.

Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.

MEDEA.

TRAGEDYA EURYPIDESA

PRZEDSTAWIONA ROKU 431 PRZED CHR.

PRZEKŁAD

Z. WĘCLEWSKIEGO.

POZNAŃ.

NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIÉJ.

1880.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
w Kielcach
65571

WSTĘP.

Osnowę tragedyi stanowią dzieje Medei, królewny kolchickiéj, żony Jazona, naczelnika wyprawy Argonautów. Dzieje mytyczne bohaterki zmienił jednak znacznie Eurypides, stosownie do potrzeb dramatu. I tak w dramacie Medea sama zabija dzieci swoje — i to z rozmysłem, po długiém gruntowném rozważeniu. Atoli nie jest ona dla tego nikczemną, pogardliwą dzieciobójczynią. Owszem, kocha dzieci swoje — i zabiciem ich czyni siebie najnieszczęśliwszą istotą, zatruwa sobie całe życie. Popycha ją do tak strasznego, nieludzkiego czynu chęć pomszczenia się; a że jest nie tylko kobietą namiętną, ale i barbarzynką, nie umiejącą powściągać się w granicach obyczaju i ogłady: że żądze jéj są nieokiełznane, nienawiść nieprzebłagana, że jako kobieta dumna, jako królewna i wnuczka boga, sądzi, że puściwszy bezkarnie ubliżenie godności swéj poda się na urągowisko i wystawi się na śmiech nieprzyjaciół swoich, że nakoniec zna środki i siły tajemne, które jéj ułatwią wykonanie zamiarów: przeto żądna pomsty nie waha się poświęcić tego, co jéj najdroższém jest, byleby odnieść tryumf nad osobą znienawidzoną, byleby zniszczyć i zgubić dawniéj ukochanego i ubóstwianego męża, który ją w obczyznie tak sromotnie zelżył i pohańbił. Siła demoniczna wbrew głosowi i uczuciom serca popycha ją do szalonego, wściekłego wybryku. Jazon zawdzięcza Medei ocalenie swoje. Dla Jazona Medea wszystko poświęciła i nie było nikogo na szerokim świecie, do któregoby mogła mieć większe zaufanie. Pomimo wierności i miłości jéj powolnéj Jazon, niepomny przysiąg świętych opuszcza dzieci i żonę — i obojętném okiem patrzy nawet na ucisk i biedę im zagrażające, aby spokojnie zażywać szczęścia na łonie młodéj dziewicy. Jazona przeto nacechował poeta piętném podłéj niegodziwości. Nie jest to już owa bohaterska, zacna dusza, którą go obdarzyła starodawna baśń argonaucka. Stąd też ukaranie brzydkiéj niewdzięczności i okrutnéj niewierności nieobraża uczucia sprawiedliwości. Zgwałcenie uroczystych przysiąg, zaniechanie i zdeptanie najświętszych obowiązków domagają się chłosty. Medea jest jak gdyby ramieniem wykonawczém boskiéj i sprawiedliwéj Nemesis-

Nietylko główne te dwa charaktery nakreślił i przedstawił poeta odmiennie, przeobraziwszy rysy baśnią argonaucką ustalone i uświęcone stosownie do potrzeb utworu dramatycznego; lecz aby akcyą ożywić, rozwinąć i doprowadzić do zamierzonego końca i do uzasadnionego rozwikłania sprawy, wprowadził osób kilka, udziałem swoim dźwigających i posuwających naprzód akcyą, a które przyczyniają się jeszcze do tego, że pobudki i powody do postępków i czynów Medei lepiéj i dosadniéj stają na widoku. Król Koryntu oto, Kreon, pobudzony i rozjątrzony groźbami i przekleństwami wzgardzonéj przez małżonka Medei, postanawia wygnać ją z kraju wraz z dziećmi, a postanowienie to gubi Glaukę, córkę króla Kreona, i jego samego. Korzystając z podania o ucieczce Medei do Aten, poeta wprowadził nadto do dramatu króla ateńskiego Egeusa, który, zapewniwszy Medeę, że bezpieczne schronienie znajdzie w kraju jego, ułatwia jéj tym sposobem wykonanie zemsty, a nawet mimowolnie i bez wiedzy do kroku tak strasznego pobudza; gdyż mając rydwan skrzydlaty, dany wnuczce w podarku od Heliosa, wie już, że bezpieczna od zamachów Jazona i nieprzyjaciół swoich dostanie się po wykonaniu zbrodniczego czynu pod opiekę potężnego władcy. Jakkolwiek poeta w opisany sposób akcyą dramatyczną nie mało ożywił a przez wprowadzenie króla Egeusa nadto Ateńczykom się przypodobał i życzliwość ich sobie zjednał, to przecie rzeczy pod wielu względami po mistrzowsku opracowanéj zaszkodził przez zbytnią retorykę i przez wielką ilość wplecionych w akcyą dramatyczną refleksyj filozoficznych.

Treść dramatu Eurypidesowego jest następujaca: W *Prologu* (w. 1—127) poeta obeznaje zręcznie widzów przez usta mamki z sytuacyą zewnętrzną rzeczy, nadto z charakterem ponurym i z usposobieniem chmurném i tajemniczém głównéj bohaterki. Kiedy po monologu mamki pedagog z dziećmi Medei zjawia się na scenie i z mamką wszczyna dyalog, dowiadujemy się z tego dyalogu o zamierzoném, czyli raczéj postanowioném już wygnaniu Medei i jéj dzieci; a słowa mamki wespół ze skargami Medei, z głębi domu, zaczynają niepokoić umysły widzów i przygotowują ich na widok strasznéj burzy, bliskiéj wybuchu. W *Parodosie*, (w. 128—203) chór złożony z niewiast korynckich żywego dowodzi udziału w losie Medei nieszczęśliwéj, choć ona cudzoziemką i w charakterze tułaczéj wygnanki zjawiła się w mieście; a potępiając niegodne z nią postępowanie podnosi i wywyższa ją w oczach widzów. Znana więc już w wielkiéj części widzom Medea występuje w *Epejsodion* I (204—398) na scenę. Ona, co poprzednio w samotności komnat domowych, upadając pod ciężarem nieszczęścia ją przygniatającego, miała ciągle na ustach same tylko klątwy i złorzeczenia, obecnie w obliczu kobiet obcych uspokoiła się i odzyskała przytomność umysłu. Spokój ten jednak trwa krótką chwilę. Niebawem krew w niéj się wzburza i zamysł pomszczenia się przemienia się w namiętną, gwałtowną żądzę zemsty, kiedy król Kreon wystąpił i Medei wraz z dziećmi niezwłocznego wyjścia z kraju rozkaz ogłasza. Nie po myśli rozkaz ten Medei. Nie mogłaby zemsty wykonać, gdyby natychmiast kraj opuścić miała. Dla tego uderza w prośby i gorącą, usilną wymową nakoniec wyjednała sobie u króla,

że jéj dobę jednę pozwolił pozostać w mieście. Dnia jednego téż tylko, potrzeba Medei do uskutecznienia zamiaru szalonego. Nie tai się z postanowieniem swojém wcale po oddaleniu się Kreona, a w postanowieniu jéj nic zachwiać nie zdoła. Kreon więc, córka jego Glauke i przeniewierczy Jazon mają zginąć. Nie ma w owéj chwili Medea jeszcze dokładnego wyobrażenia o tém, jak zemstę wykona. Nie brak jéj środków i sposobów, ale trwoży ją myśl o własném bezpieczeństwie. Z tém wszystkiém wzgląd na bezpieczeństwo własne nie do tyla ważny w jéj oczach, żeby nie miała zgłębiać i rozważać sposobów i dróg zemsty. To téż postanawia zemstę chytrze i podstępnie wykonać, gdyby jéj zabłysła nadzieja, że bezpieczne gdzie znajdzie schronienie: w razie przeciwnym zaś własną ręką zabije nieprzyjaciół, choćby na sztych swoje podała téż życie. — Po krótkim śpiewie chóru (*Stasimon* I, w. 399—426) w którym tenże ubolewa głównie nad smutnym losem Medei, występuje w (*Epeisodion* II. (427—606) Jazon a postępowaniem swojém rani i rozjątrza bardziéj jeszcze zbolałe serce i zakrwawioną duszę Medei. Zuchwale i czelnie stawia się małżonce i usprawiedliwiając się niby, umniejsza wartość dobrodziejstw odebranych od kochającéj go bez granic kobiety. W końcu posuwa się do tego zuchwalstwa, że mianując niewdzięczność swoję wdzięcznością a postępowanie Medei głupotą, gdyż kroków i zamiarów jego dobrych i zbawiennych dla niéj i dla dzieci ocenić wcale nie umie, śmie wzgardzonéj małżonce ofiarować pieniądze na drogę i obiecuje wszelkiego rodzaju pomoc na wygnaniu. Oczywiście tym sposobem przylał oleju do ognia i utwierdził Medeę w postanowieniu i tak już niezachwianém. To téż kiedy po krótkiem (*Stasimon* II (w. 607—636) w którem chór nie życzy sobie doczekać się losu takiego, w jakim pogrążył niegodziwy Jazon Medeę, dla któréj ma rzewne wyrazy współczucia, zjawił się (nieco niespodzianie) Egeus, król Aten, i zapewnił Medei bezpieczne schronienie u siebie, plan zemsty dojrzał w duszy bohaterki. Jazona oto podejdzie chytrą intrygą. Ubezpieczy go udaną chęcią pojednania, wstawi się za dziećmi i poprze prośbę podarkami dla Glauki ślubnymi, które i jéj i każdemu, kto się ich dotknie, śmierć straszną zadadzą. Gdy tego dokaże, zabije potém własne dzieci, aby dom Jazona i ród do szczętu zniweczyć i wytępić, i wiarołomnego Jazona zamyślającego z drugą małżonką spłodzić dzieci nie tylko osierocić, ale i pozbawić nadziei w obfite błogosławieństwo małżeńskie. W *Stasimonie* III, (w. 798—827) chór uwielbiwszy Erechtydów ziemię, chce odwieść Medeę od zamierzonego mordu dzieci. Atoli Medea nie zważa na słowa chóru i w *Epejsodion* IV, (w. 828—936) intryga zapowiedziana w trzeciém Epejsodion udaje się pomyślnie. Jazon daje się oszukać pozorami i towarzyszy sam nawet dzieciom, które darami przyniesionymi drugiéj małżonce jego śmierć zadać mają. Łatwowierność Jazona nie może zastanawiać. Krok Medei tak naturalny, że udawaniem, jakoby sama pogodziła sie z losem swoim, zakołysała wszelkie obawy jego — i to tém łatwiéj, że Jazon sam sobie podobnego końca w téj sprawie życzył. Chór świadomy wszystkiego, co się święci, w *Stasimonie* IV (w. 937—956) los smutny i dzieci Medei i Glauki i saméj Medei rzewnie opłakuje. Że intryga Medei udała się, o tém zawiadamia widzów w (*Epej-*

sodion V (w. 957—1031) pedagog, który wraca z dziećmi i opowiada o łaskawém przyjęciu podarunków. Tém samém zamiaru mściwego w części już dokonała Medea. W téj chwili macierzyńskie uczucia raz jeszcze też w jéj duszy się odzywają — i miłość matki stacza bój z namiętnością niewieścią. Nie długo jednak walka trwa; żądza zemsty odnosi zwycięstwo — i dzieci jéj muszą paść ofiarą. Po *Stasimonie* V. (1032—1063), w którym chór złożył zapatrywania swoje na stan małżeński i kłopoty jego, przychodzi w *Epejsoidion* VI. (w. 1065—1199) goniec z domu Jazona i Glauki i donosi w obszerném opowiadaniu o strasznym końcu młodéj niewiasty i ojca jéj, Kreona Medea z nietajoną rozkoszą i lubością słucha opisu katuszy okropnych. Poczém wpada do domu, aby dzieci zabić jak najspieszniéj. Niebawem też jęki dzieci dolatują do uszu chóru z domu. Chór (*Stasimon* V. w. 1200—1219) chętnieby pobiegł na pomoc, ale słabe i trwożliwe kobiety więzi na miejscu surowy zakaz Medei, tak że nie odważają się pokazać się na oczy i zastąpić drogę barbarzyńskiéj matce. W *Exodosie* (w. 1242—1367) występuje Jazon, aby dzieci swoje zasłonić od wściekłéj napaści krewniaków królewskich. Chór jednak poucza go o wszystkiém, co zaszło; a kiedy niegodziwiec do domu dostać się pragnie, aby na własne oczy oglądać czyn straszny i pomścić się na bezbożnéj zabójczyni, ukazuje się Medea z ciałami dzieci swoich, prując smoczym rydwanem skrzydlatym, przysłanym jéj przez Heliosa, wyżyny po wietrza; i śmiejąc się z niemocy Jazona i ciesząc się z zemsty, którą ugodziła w samo serce niegodziwego zdrajcy i zniszczyła na zawsze radość i nadzieje jego, własne bole i straszną niedolę swoję koi i pociesza myślą o srogiéj chłoście, wymierzonéj na przeniewierczego małżonka.

Tragedya „Medea“ przedstawiona była za archonta Pytodora w r. 431 przed Chr. wiosną, w uroczystość wielkich świąt Dyonizosowych. Okoliczność ta objaśnia wiele myśli wypowiedzianych w dramacie, a przedewszystkiém też tłumaczy ducha wiejącego w utworze. — Utwór ten zresztą nie zachował się do naszych czasów w pierwotnéj swéj postaci, jeno w opracowaniu późniejszém. Na to naprowadza nie tylko ustęp w Acharn. Arystofanesa w. 119, ale i ustęp w samym utworze, zachowany w podwójnéj redakcyi (w. 723, *οὕτω δ' ἔχει μοι· σοῦ μὲν* i t. d. Powodem do recenzyi była może parodya Arystofanesa, jako też ta okoliczność, że Neofron z Sycyonu rzecz tę samą opracował. Rzecz dzieje się przed domem Medei w Koryncie; a orchestra zastępuje niby otwarty plac przed tymże domem. Jest to starszy dramat Eurypidesowy — i stąd dwie tylko osoby występują na scenie, tak że sztuka grana być mogła przez dwóch aktorów. Z tém wszystkiém zapewne trzech było aktorów, z których pierwszy (protagonistes) grał rolę Medei; drugi (deuteragonistes); a trzeci (tritagonistes) rolę Kreona, Egeusa i synów dwóch Medei za sceną.

OSOBY.

JAZON.
MEDEA, małżonka Jazona.
SYNOWIE dwaj Medei.
KREON, król Koryntu.
EGEUSZ, król ateński.
MAMKA Medei.
PEDAGOG dzieci Medei.
POSŁANIEC.
CHÓR niewiast korynckich.

Rzecz dzieje się w dziedzińcu przed pałacem Medei w Koryncie.

(*Prolog*, w. 1—127.)

Mamka.

Nie było nigdy przebiéc okrętowi Argo [1])
Przez czarne Symplegady ku ziemi kolchickiéj [2],)
Ani sośnie paść ściętéj w Pelionu jarach [3])
Lesistych, ani ręki przyłożyć do wioseł
5. Witezom, co po złote runo dla Peliasa [4])
Wyprawili się: bo nie byłaby Medea,
Pani moja, do strażnic Jolku popłynęła,[5])
Odurzona miłością do Jazona, ani
Skłoniwszy Peliasa córki do zabicia
10. Rodzica, zamieszkała téj ziemi korynckiéj
Wraz z małżonkiem i dziećmi. — Miła ona wprawdzie
Obywatelom ziemi téj, do któréj zbiegła,
I sama Jazonowi we wszystkiém powolna, —
A jest to szczęśliwości najlepsza rękojmia,
15. Gdy zgodność myśli łączy męża z żoną. Teraz
Wżdy wszystko żyje w waśni, nawet bliscy sercu.
Zdradziwszy bowiem dzieci swe i moję panią,
Jazon z oblubienicą królewską małżeństwo
Zawarł, z córką Kreona, co tą ziemią włada.
20. Medea nieszczęśliwa, wzgardzona, do przysiąg
Odwołuje się, woła na pomoc prawicę,
Zakład silny wierności, i bierze na świadków
Bogów, jak jéj za miłość Jazon się wywdzięczył.
Pogrążona w boleści cała, bez pokarmu
25. Leży i we łzach tonąc ustawnie marnieje,
Od kiedy przez małżonka widzi się skrzywdzoną;
A nie podnosząc oczu nigdy, z wzrokiem w ziemię
Ciągle wlepionym słucha, by skała lub powódź
Fal morskich, przyjacielskiéj rady i pociechy.

30. Czasem chyba odwraca śnieżnobiałą szyję
I skrycie w duszy płacze ojca swego, kraju
I domu rodzinnego, których się wyrzekłszy
Uszła z mężem, co teraz zniewagą jéj płaci.
Poznała nauczona własnym losem biedna,
35. Jak dobrze jest, ojczystéj nie porzucać ziemi.
Dzieci nie znosi, widok ich jéj nie weseli;
Obawiam się, że może coś strasznego knuje.
Bo umysł jéj gwałtowny i nie zniesie krzywdy
Cierpliwie. Znam ją dobrze i jéj się obawiam;
40. (Władcę i oblubieńca może sprzątnąć z świata
I sobie gorszéj doli tém jeszcze przyczynić).[6])
Straszna jest — i nie łatwo nieprzyjaciel, który
Z nią zetrze się, zwycięstwem świetném się pochlubi.
Lecz ot z placu wyścigów idą po zabawie
45. Chłopcy! Nie domyślają się niedoli matki:
Już to wiek młodociany nie lubi się smucić!

(Pedagog z dziećmi Medei nadchodzi.)

Pedagog.

Sędziwy ty klejnocie w domu pani mojéj,
Dla czego przed wrotami stoisz tu samotna,
Rozwodząc żale sama nad naszą niedolą?
50. Jak to? Medea może obyć się bez ciebie?

Mamka.

Stary sługo, Jazona dzieci towarzyszu,
Strapieniem ciężkiem panów słudzy przywiązani
Równie się trapią, biorąc do serca je sobie.
Tak i mnie ścisnął serce ból tak wielki, że mnie
55. Tęskliwa wzięła chęć wyjść na dwór, aby ziemi
I niebiosom oznajmić niedolę Medei.

Pedagog.

Nie zaniechała-ż biedna więc jeszcze narzekań?

Mamka.

Dziwny-ś! Początek bólu to, nie środek jeszcze.

Pedagog.

Nierozsądna, gdy panów tak nazwać się godzi.
60. Snać nie słyszała jeszcze nic o nowéj biedzie!

Mamka.

Jakaż? mów, starcze! Zrobić tego się nie wzdragaj!

Pedagog.

Nie, żal mi nawet tego, żem już coś powiedział.

Mamka.

Na brodę twoję, klnę cię: przed spółsłużebnicą
Nie taj nic! Jeżeli trzeba, milczeć o tém będę.

Pedagog.

65. Przybywszy do kostecznéj gry, gdzie nad Pejreny [7])
Krynicą sławną starce sędziwi siadają,
Słyszałem jak ktoś — sądząc, że nie słyszę, — mówił,
Że te dzieci zamierza wypędzić z koryncki̇éj
Ziemi wraz z ich rodzicą władca kraju tego
70. Kreon. Czy to, co mówił, prawdą jest niezbitą,
Tego nie wiem, lecz chciałbym, by prawdą nie było.

Mamka.

Czyż Jazon ścierpi, aby spotkało nieszczęście
Takie dzieci, choć z matką żyje w rozłączeniu?

Pedagog.

Dawną miłość w niepamięć puści dla nowego
75. Związku — i nieżyczliwy on dla tego domu.

Mamka.

Zginęliśmy więc, jeźli przyłączy się nowe
Nieszczęście do starego, nim to przecierpione.

Pedagog.

Ty jednak — nie czas jeszcze wiedzieć o tém pani —
Zachowaj się spokojnie, o tém ani słówkiem!

Mamka.

80. Słyszycie-ż, dzieci, jakim jest względem was rodzic?
Nie myślę go przeklinać, bo moim jest panem,
Lecz względem drogich osób złym się pokazuje.

Pedagog.

Któż z ludzi nie jest takim? Toć teraz zrozumiesz,
Że każdy siebie więcéj kocha niż bliźniego;
85. Jedni słusznie, a inni dla zysku, jeżelić
Dla nowych związków ojciec nienawidzi dzieci.

Mamka.

Do domu wejdźcie, dzieci! Tak będzie najlepiéj.
A ty na osobności trzymając je ciągle,
Nie pokazuj ich matce strapionéj na oczy.
90. Dostrzegłam już, że dzikim wzrokiem je mierzyła,
Jak gdyby coś knowała. Wiem dobrze, że w gniewie
Nie pohamuje się, aż wywrze go na kogo.
Och! nie w przyjaciół, nie! niech we wrogów uderzy!

Medea (w pałacu).

Och! ja nieszczęsna i znękana cała!
95. Biada mi! Oby och! śmierć mię zabrała!

Mamka.

O tém mówiłam właśnie, drogie dziatki!
Wzburzone serce, wzburzona żółć matki.
Prędzéj do domu wbieżcie! nie stawajcie
Na oczach jéj, do niéj się nie zbliżajcie!
100. Dzikiéj, okrutnéj duszy, co zapędnie
Poczyna sobie, strzeżcie się oględnie!
Uchodźcie, bieżcie do domu więc duchem!
Widzę wyraźnie, jak chmura zmartwienia,
Co właśnie wzniosła się, grozi wybuchem
105. Wściekłości większéj. Czegoż utrapienia
Żądłem kąsana dusza rozjątrzona,
Nie utulona w żalu swym, dokona!?

Medea (j. w.).

Och! znoszę, znoszę nieboga mąk brzemię,
Godne rozgłośnych jęków. O! giń plemię
110. Przeklęte matki wypchniętéj szkaradnie
Z ojcem! i dom niech cały przepadnie!

Mamka.

Biada mi biednéj! Skądże dzieci twoje
Winne rodzica występku? Dla czego
Do nich nienawiść masz? Jakże się boję,
115. Dzieci, że wam się stać może co złego!
Straszna jest buta władców, a że dzierzą
Zwykle ster rządu, rzadko są podwładni,
Z trudnością gniewu wybuchy uśmierzą.[8])
Żyć w równéj zawsze doli wolę snadniéj.
120. Obym więc, chociażby nie w obfitości,
Ale bezpiecznie dożyła starości!
Tych, co na małém przestają, zasłyną
Imiona najprzód, a najszczęśniéj płyną
Dni śmiertelnikom w używaniu skromném.
125. Nie wygodzi się ludziom zbyt ogromném
Mieniem, bo gdy się gniew boga obciąża
Nad domem, w klęskach większych go pogrąża.[9])

(Gdy ostatnich słów domawia mamka, dzieci z pedagogiem odchodzą.)

(*Parodos*, w. 128—203.)

Chór (wpada nagle).

(Parodos.)
Głos mnie doleciał, słyszałam wołanie
Owéj kolchickiéj nieszczęśliwéj żony.
130. Jeszcze-ż, mów, starko, ból jéj nieuśpiony!
Do wrót mnie doszło z pałacu szlochanie;
A nie cieszą mnie wcale bole domu,
Któremu grozi cios wrogiego gromu.

Mamka.

Nie ma, nie ma już domu!
135. Już szczęście jego całe uleciało!

On związek z księżną małżeński zawiera,
Panią zaś rozpacz w pałacu pożera
I z przyjaciół nikomu
Słówkiem pocieszyć jéj się nie udało!

Medea (j. w.).

140. Och! niech mi głowę grom z nieba rozpłata!
Jakiż zysk czeka mnie, by mi ochota
Przyszła do życia? Och! och! zszedłszy z świata
Niech obmierzłego dokonam żywota!

(Strofa.) Chór.

Słyszałeś, Zeusie, Ziemio i Światłości,
145. Jaką nieszczęsna pieśń pełną żałości
Rozwodzi? Czemu-żeś to, nierozsądna,
Przerażającéj pieczary tak żądna? [10])
O to nie błagaj, abyś dokonała
Życia dni prędzéj! A że mąż twój pała
150. Inszą miłością, nie miéj gniewu w łonie
Do niego. Zeus po twojéj stanie stronie
Na sądzie. Niech nie miota rozpacz dzika
Tobą, gdy płaczesz łożnicy spólnika!

Medea (j. w.).

Można Temido, Artemido święta! [11])
155. Patrzcie co cierpię! Przysiąg wielkich pęta
Na przeklętego męża jam włożyła
Niegdyś! Obym go startego zoczyła
I narzeczoną jego i dom cały
Za wyrządzenie krzywdy tak zuchwałéj!
160. Ojcze! ojczyzno! och! jam was się zrzekła,
Sromotnie brata zgładziwszy uciekła! [12])

Mamka.

Słyszycie-ż słowa jéj i, jak błagania
Śle do Temidy i Zeusa, co ludzi
Przysięgi pieczą karcącą zasłania?
165. Lada co gniewu pani nie ostudzi!

Chór.

(Antistrofa.)

Oby na oczy pokazać się chciała
Nam, żeby tchnące pociechą słyszała
Słowo z ust naszych! Może się uciszy
Gniew straszny, którym dumne serce dyszy.
170. Nigdy życzliwa pomoc nie ominie
Przyjaciół z mojéj strony. Ty idź ninie
I sprowadź ją tu na dziedziniec z domu;
A do pośpiechu skłoń grzecznie, nim komu
Krzywdę w komnatach zrobi; bo nie lada
175. Strapienie duszę jéj o to napada!

Mamka.

Uczynię zadość temu, choć się trwożę,
Że pani mojéj nie nakłonię może.
Chętnie przysługę tę trudną ci zrobię,
Chociaż jak lwica, co lwięta przy sobie
180. Ma, dzikim wzrokiem sługi swe przeszywa,
Gdy która zbliża się doń i odzywa.
Trafniebyś ludziom minionéj przeszłości
Przewrotność i brak zadała mądrości;
Że wymyśliwszy śpiew: weselne gody,
185. Uczty, bankiety dla życia osłody
Nim okrasili; nie było nikogo
Zaś, coby uczył, jak zgryzotę srogą
Ludzi uśmierzać wielogłosem pieniem
I tonów dźwiękiem, choć ona nasieniem
190. Śmierci, klęsk strasznych i rodzin zagłady.
Byłby zysk przecie z tego, gdyby ludzi
Pieśń uleczyła. Gdzie sute biesiady,
Na cóż tam pieśń do wesołości budzi?
Ludziom ochoty dodaje już przecie
195. Widok sam przez się na sutym bankiecie,[12])

Chór.

(Epodos.)

Szlochy dochodzą mnie donośnie: wszczyna,
Skargi jękliwe biedna: w głos przeklina

Podłego zdrajcę ślubionéj małżonki.
O pomstę krzywd do Temidy, patronki
200. Przysięgi, woła, do Zeusowéj córy,
Która po nocnéj powodzi ponuréj
Przez nieprzejrzanéj fali morskiéj dźwierze
Ją sprowadziła na Grecyi wybrzeże.[14])

(*Epejsodion* I. od w. 204—398.)

Medea (wychodzi z pałacu).

Wyszłam z domu, niewiasty korynckie, abyście
205. Mnie nie zgromiły. Wielu, wiem dobrze, dumnymi
Zowią za to, że stronią od ludzi; znów innych,
Że świecą się przed domem wciąż; a ściąga wreszcie
Bezczynne życie wzgardę i hańbę na innych.
Nie są téż sprawiedliwe oczy ludzi, gdy kto
210. Nie zbadawszy wpierw dobrze duszy męża, na rzut
Pierwszy oka nim gardzi, choć nie doznał krzywdy.
Stosować się we wszystkiém winien cudzoziemiec
Do miasta i nie chwalę mieszczanina wcale,
Co zarozumiałością głupią uniesiony
215. Nieprzyjemności sprawia swym spółobywatelom.
Mnie cios, co, niespodzianie spadł na mnie, ugodził
W samo serce. Już po mnie! Życie wdzięk straciło
Wszystek dla mnie i pragnę umrzeć, przyjaciółki!
Ten, który był mi wszystkiém, wiecie o tém dobrze,
220. Mąż mój, najniegodziwszym pokazał się mężem.
Z tworów, co obdarzone życiem i rozumem
Na ziemi, my kobiety, my najnieszczęśliwsze.
Bo naprzód nam potrzeba darami bez końca
Małżonka kupić sobie i uznać za pana
225. Życia go: złe to gorsze zaś jeszcze niż owo.[15])
A przy tém myśl najbardziéj dręczy ta, czy zacny
Lub zły mąż się dostanie; bo niegodne kobiet
Rozwody i niewolno im odpychać męża.
Gdy zaś nowe zwyczaje i prawa ma przyjąć,
230. Winna, nie wiedząc o tém z góry, wieszczym duchem
Przewidzieć, jaki los jéj zgotuje małżonek.

Gdy jednak z trudem tego dopniemy szczęśliwie
I bez przynuki jarzmo mąż dźwiga wraz z żoną,
Los nas szczęsny; inaczéj śmierci pragnąć trzeba.
235. Nadto mąż, gdy zaczyna przykrzyć sobie w domu,
Wyszedłszy może serca nudności uśmierzyć,
Nawiedzając to drucha albo rowieśników;
Nam zaś li w jedną duszę wpatrywać się wolno.
Powiadają-ci o nas, że bezpieczne życie
240. Pędzimy w domu, oni zaś staczają boje:
Nierozsądni! wolałabym za tarczą w boju
Stać trzykroć niż raz jeden znieść bole rodzenia.
Lecz nie ciebie, mnie tylko tyczą się te słowa.
Bo ty masz tu ojczyznę, masz tu dom rodzinny,
245. Masz grono przyjaciółek i rozrywki życia.
Mnie zdala od rodzinnéj ziemi osamioną
Lży małżonek, porwawszy z obcego mnie kraju;
A nie mam matki, brata, ani téż krewniaka,
Aby do nich schroniwszy się wybrnąć z téj toni.
250. A teraz jednę tylko wyświadczcie mi łaskę:
Jeżeli jaki środek i sposób wymyślę
I za złe wyrządzone mi zdołam ukarać
Męża i tego, co mu dał córkę, i córkę,
Milczcie! Trwożliwa bowiem zresztą i niebitna
255. Jest niewiasta i na miecz ze strachem spogląda;
Lecz kiedy pokrzywdzoną jest w sprawach małżeńskich,
Niczyje serce bardziéj nie oddycha mordem.

Przodownica chóru.

Milczeć będę. Na mężu pomścisz się, Medeo,
Słusznie; nie dziwi mnie téż, że płaczesz swéj doli.
260. Lecz oto Kreon, władca téj ziemi, jak widzę,
Nadchodzi: pewnie nowe obwieści uchwały.

Kreon (nadchodzi).

Tobie, Medeo, która spozierasz tak dziko
I gniewasz się na męża, oznajmiam: Wyjdź z kraju
Na wygnanie, obydwóch wziąwszy z sobą synów.
265. A nie ociągaj mi się! Ja rozkaz ten daję

Tobie i nie powrócę do domu, aż ciebie
Stąd za granicę kraju mojego przepędzę.

Medea.

Och biada! więc zginęłam biedna bez nadziei!
Nieprzyjaciele wszystkie rozwinęli żagle
270. I nie łatwo już wcale wydobyć się z toni.
Zapytam jednak, ciężką dręczona niedolą,
Za co wyganiasz z kraju tego, mnie, Kreonie?

Kreon.

Boję się, przecz osłaniać prawdę, żebyś córce
Mojéj nie wyrządziła krzywdy niezgojonéj.
275. A wiele względów tą mnie napełnia obawą.
Tyś chytra i świadoma wielu sztuk zdradliwych
I warzysz w sercu gniew, żeś męża pozbawiona.
Wiém téż, gdyż doniesiono mi o tém, że pomstą
Odgrażasz się: mnie ojcu, méj córce i córki
280. Mojéj oblubieńcowi. Zapobiéc więc złemu
Trzeba; a ściągnąć teraz twą nienawiść na się
Korzystniéj, niż dać zmiękczyć się i potém jęczyć.[16])

Medea.

Och! nie pierwszy raz to, nie, częściéj mi, Kreonie,
Szkodziła i klęsk dużo sprawiła ma sława!
285. Mąż, który ma rozsądek zdrowy, nie powinien
Nigdy kierować dzieci na wielce uczonych.
Toć mędrcom, że wczas lubią, zarzucają nawet
Gnusność i nienawidzą ich obywatele.
Bo głupcy, gdy wystąpisz przed nimi z czémś mądrém
290. Lecz nowém, nieudolnym cię nazwą, nie mędrcem;
A jeźliś w cenie większéj niż ci, co mniemają,
Że przednią mają wiedzę, wzbudzisz niechęć w ludzie.[17])
Mnie saméj téż los taki dostał się w udziele.
Żem mądrą, więc nienawiść jednych ściągam na się,
295. Innym przykrą i niezbyt mądrą być się zdaję.
Ty znów lękasz się, żebym zbrodniczych zamiarów
Nie knuła przeciw tobie. Nie bój się, Kreonie,

Nie taką jestem, żeby się władcom przewinić.
Czémże mię ukrzywdziłeś? Dałeś córkę temu,
300. Któregoś upodobał sobie. Prawda, męża
Mojego nienawidzę, lecz ty mądrze-ś sobie
Począł mém zdaniem. To téż powodzenia tobie
Nie zajrzę nigdy: bierzcie ślub, bądźcie szczęśliwi!
Lecz mnie pozwólcie mieszkać w téj ziemi; bo chociaż
305. Skrzywdzona, milczeć będę ulegając możnym.

Kreon.

Słowami pieścisz ucho, obawiam się jednak,
Czy przeciw mnie nie knujesz w duszy złych zamiarów.
Dla tego ufam tobie mniéj teraz niż przedtém.
Popędliwych białogłów i męszczyzn takichże
310. Łatwiéj ustrzéc się, niźli chytrka milczącego.
Więc wynoś się czém prędzéj, zaniechaj słów dalszych
Na tém stanęło; niczém nie wskórasz téż, żebyś
Ty, ma nieprzyjaciółka, tu pozostać miała.

Medea.

Na klęczkach na twą córkę cię nowozamężną —

Kreon.

315. Marnujesz słowa; nigdy nie skłonisz do tego.

Medea.

Więc wypędzasz mię? moich prośb sobie nie ważysz?

Kreon.

Toć kochać ciebie bardziéj nie będę niż dom swój!

Medea.

Jak żywo mi przychodzisz na pamięć, ojczyzno!

Kreon.

Mnie także gród ojczysty najdroższy po dzieciach.

Medea.

320. Och biada! jakże zgubną jest miłość na świecie!

Kreon.

Tak, zgubną albo nie, mém zdaniem, jak los zrządza.

Medea.

O Zeusie! ty bacz na to, kto winien tych nieszczęść!

Kreon.

Uchodź, durna! i mnie z tych katuszy uwolnij!

Medea.

Ja je znoszę i nowych mi już nie potrzeba.

Kreon.

325. Niebawem cię wyrzucą gwałtem słudzy moi.

Medea.

Aby nie to, Kreonie! nie, zaklinam ciebie —

Kreon.

Chcesz widocznie naprzykrzać się jeszcze, kobieto!

Medea.

Pójdziemy na wygnanie, nie o to błagałam.

Kreon

Więc czemu opór stawiasz, nie wychodzisz z kraju?

Medea.

330. Pozwól mi ten dzień jeden jeszcze tu pozostać
I namyślić się nad tém, gdzie pójść na wygnanie
I wynaleść oparcia punkt dla moich dzieci;
Gdyż o to wcale rodzic ich się nie kłopoce.
Ulituj się nad niemi! Toć ty ojcem dzieciom
335. Jesteś; więc słuszna, abyś życzliwość okazał.
Nie o siebie się troszczę, idąc na tułactwo;
Ich płaczę, że je takie spotkało nieszczęście.

Kreon.

Tyrańskim wcale nie jest mój sposób myślenia;

Zepsułem jednak wiele przez wzgląd na osoby.
340. Tak i teraz znów widzę, że błądzę, niewiasto!
Wszelako dopniesz swego. Oznajmiam ci jednak:
Gdy jutro Heliosa pochodnia zobaczy
Ciebie i twoje dzieci w granicach téj ziemi,
Umrzesz, a nie kłamliwe, wiedz, rzekłem ci słowo.
345. Dziś gdy ci trzeba zostać, pozostań tu jeszcze,
Bo tego, czego lękam się, dziś nie popełnisz [18])

(Odchodzi.)

Chór.

Nieszczęsna niewiasto! och! jakież cię brzemię
Niedoli przygniata! Dom jaki lub ziemię
Napotkasz, gdzie znajdziesz gościnne przyjęcie
350. I z klęsk się wybawisz? Albowiem w zamęie
Bezdennéj, Medeo, niedoli
Tyś z bożéj pogrążona woli!

Medea.

Czepia się mnie nieszczęście wszędzie: któż zaprzeczy?
Lecz tak się to nie skończy; ani myśleć o tém.
355. Czekają jeszcze walki nowo zaślubionych
I ich powinowatych nie małe strapienia.
Sądzisz-li, żebym przed nim tak się pokorzyła,
Gdybym zysku lub zdrady nie miała na względzie?
Nie, słówkabym nie rzekła i rąk nie dotknęła.
360. On zasię tak daleko odszedł od rozumu,
Że, choć mógł wywołaniem mnie z kraju obrócić
W niwecz zamysły moje, pozwolił mi ten dzień
Pozostać tu; a w dniu tym trzech trupem położę
Wrogów moich: rodzica, córkę i małżonka.
365. Mam środków do zgładzenia ich wiele, lecz nie wiem,
Którego przed innymi jąć się, przyjaciółki!
Czy pod oblubienicy dom ogień podłożyć,
Albo żelazo ostre utopić w ich piersiach,
Cicho do domu wkradłszy się, gdzie łoże stoi.[19])
370. Lecz jedno mnie przeraża. Gdyby mnie schwycono,
Gdy ważąc złe zamysły przestąpię próg domu,

Byłabym umierając pośmiewiskiem wrogom.
Najlepsza, prostą drogą pójść, która najlepiéj
Znana mi téż i sprzątnąć trucizną ich z świata.
375. Nuże! umrzeć więc muszą! któryż gród mię przyjmie?
Któryż druch dawszy w kraju albo w domu swoim
Przytułek mi bezpieczny ocali mnie biedną?
Nikogo nie mam. Chwilę więc jeszcze poczekam;
A gdy mi się schronienie bezpieczne nadarzy,
380. Podstępnie i cichaczem przystąpię do mordu;
Jeżeli zaś przepędzi mnie los nieodparty,
Pochwycę sama miecz i, choćbym zginąć miała,
Zabiję ich i zamach wykonam odważnie.
Bo na boginią, którą wielbię przed wszystkiemi
385. Najwięcéj i obrałam za swą pomocnicę,
Na Hekatę, co dzierzy głąb mego ogniska,[20])
Ci, co me serce krwawią, pożałują tego!
Gorzkim smutkiem napełnię ich życie małżeńskie
I ich powinowactwo za wygnanie moje.
390. Więc nuże! nie oszczędzaj wcale wiedzy twojéj,
Medeo? radź-że sobie i knowaj zamysły!
Rzuć się w niebezpieczeństwo! Teraz trzeba męstwa.
Widzisz, co cierpisz? Na sztych nie powinnaś siebie
Podawać Syzyfidom i stadłu Jazona,[21])
395. Ty, córka szlachetnego ojca i Heliosa![22])
Masz wiele doświadczenia! Nadto my, kobiety,
Niesposobne do dobrych spraw wcale, jesteśmy
Przebiegłemi niecnoty wszelkiéj sprawczyniami.

(*Stasimon* I. od w. 399—426.)

(Strofa 1.) Śpiew Chóru.

Wstecz płyną świętych potoków fale,
400. Prawo i wszystko już sprzewrotniało,
Mężom na myśli zdrady i stałą
Bogów poręka już nie jest wcale!
W zdaniach nastąpił zwrot: opromienia
Sława już życie nasze, przybywa

405. Cześci rodowi niewiast i lżywa
Potwarz nie dotknie już ich imienia.

(Antistrofa 1.)

Teraz Muz dawne ucichną pienia,
Brzmiące niewierność naszę. Niestety!
Fojbos, król pieśni, nie wlał w kobiety
410. Do boskich śpiewów lirnych natchnienia:
Bo zabrzmiałyby niewieście głosy
Lament, otroki, wam bez pochyby;
A rozpowiadać wieki mogłyby
Szeroko nasze i męszczyzn losy!

(Strofa 2.)

415. Z rodzica domu w miłości szale
Ty wypłynęłaś i dwojéj skale
W morzu umknąwszy przyszłaś, niebożę,[23])
Do obcéj ziemi. A teraz łoże
Puste straciło męża posłanie
420. I ciebie pędzą na niecne wygnanie.

(Antistrofa 2)

Cześć przysiąg szczezła: z wielkiéj Helady [24])
Znikł wstyd i wzbił się w niebios posady.
W ojcowskim domu niemasz wytchnienia
Dla ciebie, biedna, już od cierpienia;
425. Tu zasię inna w domu zasiada
Pani i możniéj niż ty mężem włada.

(*Epejsodion* II. od w. 427—606.)

Jazon (nadchodzi).

Nie dziś dopiero, częściéj doświadczyłem tego,
Jak niepohamowaném złem jest gniew gwałtowny.
Wolno ci było zostać w tym kraju i domu,
430. Gdybyś potulnie możnych uchwały znosiła.
Lecz teraz dla słów próżnych musisz kraj opuścić.
Ja bo nie zwracam na nie uwagi. Twierdź ciągle,
Bez przestanku, że Jazon najgorszym jest mężem.
Za zysk jednak poczytaj, żeś tylko wygnaniem

435. Skarana za obelgi na władców miotane.
Ja ciągle odwracałem wybuch gniewu władców
Od ciebie i pragnąłem zatrzymać tu ciebie;
Ty przecie nie porzucasz błazeństw, a że króla
Lżysz ustawicznie, przeto wywołał cię z kraju.
440. Z tém wszystkiém przyjaciołom i teraz posługi
Nie odmawiam i o was troskliwy przybywam,
Byś wraz z dziećmi bez grosza, cierpiąc niedostatek
Nie poszła na tułactwo; (toć wygnanie wiele
Złego sprowadza); a choć ty mnie nienawidzisz,
445. Ja nigdy nieżyczliwym nie mógłbym być tobie.

Medea.

Ty, nikczemniku, bo tak tylko nazwać mogę
Ciebie dla ohydności strasznego bezwstydu.[25])
Przybyłeś do mnie, do mnie ty, mój wróg największy!
Nie męstwo to zaiste! ni wspaniałość serca,
450. Skrzywdziwszy wpierw przyjaciół spozierać im w oczy,
Lecz najstraszniejsza z wszystkich przywar na tym świecie,
Bezczelność.[26]) Dobrze jednak zrobiłeś, żeś przyszedł.
Swojemu sercu bowiem złorzecząc ci ulgę
Sprawię, a tobie przykrość, że mnie słuchać musisz.
455. Od tego więc, co pierwszém było, zacznę naprzód.
Ja ciebie ocaliłam, jak wiadomo wszystkim
Helenom, co wraz z tobą wsiedli na łódź Argo,
Gdyś wysłany miał rządzić jarzmem wołów ogniem
Ziejących i zabójczym siewem obsiać rolę.[27])
460. Smoka, co złote runo ściskał kłębów licznych
Splotami i całości jego bronił czujnie,
Zabiłam, przez co światło zbawienia ci wzeszło.
Poczém dom opuściwszy i rodzica, z tobą
U stóp Pelionu w Jolkos stanęłam, wiedziona
465. Ni rozumem, lecz sercem i najboleśniejszą
Peliasowi zadałam śmierć przez córki jego,
Od wszelkiéj uwalniając trwogi przez to ciebie.
To mnie, najniegodziwszy z ludzi, zawdzięczając
Zdradziłeś mnie i drugą zaślubiłeś żonę,
470. Choć miałeś dzieci. Gdybyś był bowiem bezdzietny,

Przebaczyćby ci można, żeś drugą pokochał.
Znikła przysięgi wiara. Lub czyś sądził, że już
Nie rządzą ludźmi dawne bóstwa i że nowy
Zakon obowiązuje teraz na tym świecie?
475. Boć wiesz, żeś wiarołomstwo względem mnie popełnił!
Och! biedna ta prawica, którąś często ściskał,
Och! biedne te kolana! Darmo ich nikczemnik
Dotykał się i zawiódł wszystkie me nadzieje.
Lecz jak do przyjaciela teraz się odezwę.
480. Choć po tobie dobrego nic się nie spodziewam,
Spytam jednak, bo lepiéj tak złość swoję wydasz,
Gdzież udam się? Do domu ojca? do ojczyzny?
Kiedym ich opuściła, zdradziwszy dla ciebie?
Czy do Peliasa biednych córek? Przyjęłyby
485. Pięknie mnie zabójczynią ojca w swoim domu!
Tak rzeczy stoją: Domu przyjaciele na mnie
Zawzięci, a ściągnęłam na siebie nieprzyjaźń
Tych, których gwoli tobie nie było mi krzywdzić!
Za to mnie udarzyłeś przed wielu innemi
490. W Heladzie szczęściem! Męża godnego podziwu
I uwielbienia biedna mam, gdy na tułactwo
Będę musiała udać się wypchnięta z kraju,
Przyjaciół pozbawiona, sama jedna z dziećmi.
Dla młodożeńca piękny to zakał, że dzieci
495. I ja, zbawczyni twoja, żyć będziem żebractwem!
Dla czegoż ukazałeś, Zeusie, ludziom jawne
Poznaki fałszywego złota, a na ciele
Ludzi nie wycisnąłeś żadnego znamienia,
Po którémby poznano łacno nigodziwca?

Przodownica chóru.

500. Przyjaciele, gdy między sobą się poważnią,
Gniewem płoną gwałtownym i nieuśmierzonym.

Jazon.

Winienem, jak się zdaje, nie podłym być mówcą;
Lecz jakby sternik baczny okrętu, zwinąwszy
Po brzegi żagiel, chronić się przed nawałnicą

505. Twego wyuzdanego języka, kobieto!
Ponieważ zbyt wychwalasz się z łask swoich, słuchaj!
Ja sądzę, że Cypryda na mojéj żegludze
Jedyną z bóstw i ludzi była mi zbawczynią.
Ty rozum bystry masz, lecz niech-no ci pakażę,
510. Że Eros nieuchronnym bełtem zmusił ciebie
Wybawić mnie, oburzasz się na taką mowę.
Lecz zbyt starannie tego nie będę roztrząsał.
Jakkolwiek mi pomogłaś — a dobrze tak było —,
Więcéj jednak dobrodziejstw, niż mnie wyświadczyłaś,
515. Doznałaś sama. Tego dowiodę ci zaraz.
Naprzód nie w barbarzyńskiéj ziemi, lecz w Heladzie
Mieszkasz i obeznana z zwyczajami umiesz
Praw słuchać, nie surowéj sile być powolną.
Wszyscy téż jako mądrą w Heladzie cię znają
520. I masz sławę; a gdybyś na kończynach ziemi
Mieszkała, nie byłoby i mowy o tobie.
Ja przynajmniéj nie chciałbym ni mieć złoto w domu,
Ni piękniejsze niż Orféj sam wywodzić pienia,
Gdyby sławą się życie moje nie okryło.
525. Tyle ci odpowiadam co do trudów o mnie; [28])
Ty sama rozpoczęłaś bowiem słów szermierkę.
Zganiłaś mi następnie mój związek z królewną.
Tu dowiodę ci naprzód, żem mądrze postąpił;
Daléj, żem powściągliwy i wielce życzliwy
530. Był dla ciebie i dzieci. Więc słuchaj spokojnie!
Gdym przeniósł się tu dotąd z Jolkos, uwikłany
W niemało przeciwności nieprzezwyciężonych,
Jakażby była mogła tułaczowi gratka
Pomyślniejsza się zdarzyć nad rękę królewny?
535. Nie dla tego że gardzę tobą, czém się dręczysz,
I że miłością pałam do nowéj podwiki,
Ani téż, że pożądam większéj liczby dziatek —
Dosyć tych, które mam i nieskarzę się wcale —,
Lecz, a to najważniejsza, żebyśmy tu żyli
540. Szanowani, niemając niedostatku. Toć wiem,
Że biednemu przyjaciel każdy schodzi z drogi.
Synom zaś godne rodu mego wychowanie

Dać chciałem i spłodziwszy braci synom twoim,
Zrównać wszystkich pragnąłem i złączywszy plemię
545. Zażywać szczęścia. Na cóż tobie jeszcze dzieci?
Ja zaś tę korzyść mam, że przyszłe dziatki będą
Pomocą już żyjącym. Czym źle tak uradził?
Nie, rzekłabyś, gdybyś się nie gryzła mym związkiem,
Lecz macie to do siebie, kobiety, że wszystko
550. Zdaniem waszém jest dobre, póki stoi zgodą
Małżeństwo; gdy zaś skłóci przeciwność pożycie,
Dobroci i piękności wzory za największych
Macie wrogów. Powinny się rodzić skądinąd
Dzieci ludziom, kobiety zaś nie być na świecie,
555. A klęski nie biłyby nigdy na śmiertelnych.

Przodownica chóru.

Jazonie! Piękną dałeś barwę mowie swojéj.
Mnie przecie, choć nie powiem tego po twéj myśli,
Zdaje się to być krzywdą, żeś zdradził małżonkę.

Medea.

W wielu względach od wielu różnię się śmiertelnych.
560. Tak zdaniem mém na srogą zasługuje karę
Przestępca, który biegły jest w sztuce mówienia.
Bo pusząc tém, że umie krzywdę przybrać w słowa
Nadobne, śmie złe broić. Mędrcem on wżdy nie jest.
Toż ty nie sadź słowami, nie bądź krasomówcą,
565. Aby mnie zbić, gdyż jedno słowo cię powali:
Gdybyś nie był nikczemnym, było ci nie skrycie,
Lecz za mém pozwoleniem wejść w śluby małżeńskie.

Jazon.

Byłabyś popierała pięknie sprawę moję,
Gdybym był się z zamiarem zwierzył tobie, kiedy
570. Dziś jeszcze gniewu w sercu nie zdołasz poskromić!

Medea.

Nie to wstrzymało ciebie. Zdaniem twém pożycie
Z cudzoziemką do późnych lat mogło cię shańbić.

Jazon.

O tém bądź przekonana, żem się nie ożenił
Z miłości z córką króla, która teraz moją,
575. Lecz, jak mówiłem przedtém już, aby ocalić
Ciebie i spłodzić dzieci królewskie, któreby
Rodzeństwem były dzieciom twym, podporą domu.

Medea.

Nie chcę szczęścia, co życie zaprawia goryczą,
Ni majątku, co serca zgryzoty sprowadza

Jazon.

580. Wiedz, zmień życzenia swoje, a pokażesz mądrość.
Co dobre, niechaj nigdy tobie nie zgorzknieje,
I w szczęściu nie poczytuj się za nieszczęśliwą!

Medea.

Naigrawaj się, kiedy masz teraz przytułek
A ja wyjść muszę z kraju tego opuszczona.

Jazon.

585. Toć sama to zrządziłaś, nie winuj nikogo.

Medea.

Czém takiém? Czym ślub wzięła lub ciebie zdradziła?

Jazon.

Miotając na królewski dom klątwy bezbożne.

Medea.

Toż klątwą pewnie jestem dla twojego domu!

Jazon.

Nie będę o to z tobą rozpierał się dłużéj.
590. Lecz jeźli na tułactwo dla dzieci lub siebie
Chcesz zabrać jaki z mienia mojego zasiłek,
Mów! z chęcią pełną ręką dam i polecenia
Znaki do mych przyjaciół, co ci się przysłużą.[29])

A jeźli tém pogardzisz, dasz dowód głupoty.
595. Wżdy większy zysk odniesiesz z zaniechania gniewu.

Medea.

Pomocy twych przyjaciół wcale mi nie trzeba;
Nie przyjmę téż nic nigdy, a ty nam nie dawaj.
Nie idą na pożytek dary złego męża.

Jazon.

Więc świadczę się bogami, że pod każdym względem
600. Pragnąłbym być pomocnym i tobie i dzieciom.
Lecz ty dobrocią gardzisz i odpychasz dumnie
Przyjaciół. To téż bólu tém sobie przyczynisz.

Medea.

Idź już! Tęsknota bowiem do oblubienicy
Ciągnie ciebie, a długo tu bawisz za domem.
605. Żeń się! ale weselne gody tak odprawisz —
Niechaj bóstwa to sprawdzą! — że ich pożałujesz!
(Jazon odchodzi.)

(*Stasimon* II, w. 607—636.)

Spiew chóru.

(Strofa 1.)
Miłość, gdy miarę w zapałach przebierze,
Cześci i sławy ludziom nie przyczyni;
Kiedy Cypryda zaś w swojéj jest mierze,
610. Nie masz wdzięczniejszéj niż ona bogini.
Z twego złotego łuku bełt spuszczony,
Bełt nieuchronny, żądzą napojony
Niech nigdy, pani, serca mi nie rani!

(Antistrofa 1.)
Bóstw najpiękniejszy dar, skromność, niech będzie
615. Zasłoną moją! Cypru sroga pani
Niechaj nie wtrąca, w miłości obłędzie
Zgrążywszy, w kłótnie sierdziste mnie ani
W zajadłe zwady téż z cudzą małżonką!

Niech będąc stadła zgodnego patronką,
620. Prędko zaradzi, gdy spór je powadzi!

(Strofa 2.)

Ojczyzno! domie rodzinny! och! oby
Nie przyszło nigdy mi żyć na wygnaniu
I cierpiąc ucisk niedostatku doby
Życia na smutném trawić narzekaniu!
625. Śmierć wolę, śmierć niech zabierze mnie raczéj,
Niż się doczekać téj doli tułaczéj!
Bo to nieszczęście kładę przed innemi,
Być pozbawionym swéj rodzinnéj ziemi.

(Antistrofa 2.)

Toć patrzę na to własnémi oczyma,
630. Nie dowiedziałam się o tém z powieści;
Gród i z przyjaciół nikt litości niéma
Nad przygniecioną ogromem boleści.
Ha! niewdzięcznika niechaj śmierć zabierze,
Który przyjaciół nie czci, gdy im szczerze
635. Swych nie otwiera myśli! Nigdy w rzędzie
Przyjaciół moich mąż taki nie będzie.

(*Epejsodion* III. od w. 637—797.)

Egeusz (nadchodzi).

Medeo, pozdrowiona bądź! Piękniejszém słowem
Przyjaciel przyjaciela nigdy nie powita.

Medea.

Witaj-że ty téż, synu mądrego Pandyona,
640. Egeusie! Skądże w te tu zawitałeś strony?

Egeusz.

Od Feba starodawnéj przybywam wyroczni.

Medea.

Cóż do boskiéj średziny ziemi cię zawiodło? [30])

Egeusz.

Pytałem, jakbym mógł się doczekać potomstwa.

Medea.

Przebóg! czyż pędzisz życie bez dzieci dotychczas?

Egeusz.

645. Tak, pozazdrościł mi ich los jakiś zawistny.

Medea.

Masz-li małżonkę, albo czy żyjesz w bezżeństwie?

Egeusz.

Od jarzma małżeńskiego jam się nie uchylił.

Medea.

I cóż obwieścił Fojbos ci względem potomstwa?

Egeusz.

Tak mądre słowa, że ich myśli człek nie zgadnie.

Medea.

650. Czy wolno się dowiedzieć, jak brzmi wyrok boga?

Egeusz.

Owszem; toć mądra głowa chyba go zrozumie[31])

Medea.

Więc jakąż dał odpowiedź, powiedz, jeźli słusza?

Egeusz.

„Nie rozwięzuj sterczącéj główki miecha, zanim —

Medea.

Co zrobisz lub do jakiéj przybędziesz krainy?

Egeusz.

655. „Zanim do ojcowskiego,“ rzekł „wrócisz ogniska.“

Medea.

A po cóż przypłynąłeś tu do tego kraju?

Egeusz.

Żyje Pittej niejakiś, król Trojzeńskiéj ziemi —

Medea.

Syn Pelopsa, jak mówią: mąż bardzo pobożny.[32])

Egeusz.

Temu wyrocznię boga myślę opowiedzieć.

Medea.

660. Mąż téż to mądry, w takich rzeczach doświadczony.

Egeusz.

I mnie najdroższy z wszystkich towarzyszów broni.

Medea.

Szczęśliwym bądź i dopnij tego, czego życzysz! [33])

Egeusz.

Przecz tobie tak zapadły oczy i policzki?

Medea,

Egeusie! mam z małżonków najgorszego męża.

Egeusz.

665. Co mówisz? Jasno opisz mi, skąd twe strapienie?

Medea.

Krzywdzi mnie Jazon, choć ja nie dałam powodu.

Egeusz.

Czegoż dokonał? Jaśniéj tłumacz mi się jeszcze!

Medea.

Obok mnie ma u siebie w domu panią drugą.

Egeusz.

Miałżeby tak sprosnego dopuścić się czynu?

Medea.

670. Tak jest; ja przedtém droga — jestem pogardzoną.

Egeusz.

Czy się zakochał albo nienawidzi ciebie?

Medea.

Aż do szaleństwa! święte podeptał przysięgi.

Egeusz.

Bogdaj go! jeźli jest tak nikczemnym, jak mówisz.

Medea.

Pożądał wziąć latorośl królewskiego domu.

Egeusz.

675. Któż mu oddaje rękę jéj? Dokończ powieści!

Medea.

Król Kreon, władający tą ziemią koryncką.

Egeusz.

Gdy tak, rozpaczy twojéj wyrozumieć można.

Medea.

Zginęłam, bo mnie jeszcze z kraju wyganiają.

Egeusz.

Kto taki? drugą, nową wspominasz niedolę.

Medea.

680. Kreon mnie na tułactwo wypędza z Koryntu.

Egeusz.

Pozwala-ż Jazon na to? ha! tego nie chwalę.

Medea.

Na pozór nie, lecz stawić oporu nie myśli.
Na twoję brodę przeto zaklinam cię, błagam
Opieki twojéj, kornie przypadłszy do kolan,
685. Ulituj się, ulituj nademną nieszczęsną!
Nie chciéj, abym wypchnięta była opuszczoną,
Lecz przyjm do kraju mnie i do ogniska domu.
Tak niech z pomocą bogów miłość cię obdarzy
Dziatwą i bądź szczęśliwy do grobowéj deski!
690. Jakieś szczęście tu znaszedł, o tém nie wiesz jeszcze.[34])
Ja sprawię, że bezdzietnym przestawszy być spłodzisz
Potomków sobie: takie mi znane są czary.

Egeusz.

Z wielu powodów tobie wyświadczę tę łaskę,
Niewiasto! Naprzód skłania mnie uległość bogom,
695. A po drugie potomstwo, za które mi ręczysz,
To bowiem tylko całą myśl moję zaprząta.
Lecz rzeczy stoją tak: gdy przyjdziesz do méj ziemi,
Słusza, aby się starać przyjąć cię gościnnie.
(To przecie zapowiadam ci z góry, niewiasto,
700. Z tego kraju nie myślę uprowadzić ciebie;
Jeźli do domu mego przyjdziesz z własnéj woli,
Nie wydam cię nikomu i będziesz bezpieczną.) [35])
Tę ziemię jednak sama dobrowolnie opuść,
Bo chciałbym w obec obcych nawet być bez winy.

Medea.

705. Zgoda na to; lecz gdybym miała zapewnienie,
Że tak będzie, mym chęciom uczyniłbyś zadość.

Egeusz.

Czy nie ufasz? lub cóż cię jeszcze niepokoi?

Medea.

Tobie ufam; Peliasa jednak dom i Kreon
Są mi wrogami. Tym mnie związany przysięgą
710. Nie wydasz, gdyby chcieli porwać mię z twéj ziemi,

Lecz gdy dasz gołe, niezwiązany klątwą,
Pokumasz się wnet z nimi i wchodząc w układy
Dasz się nakłonić łatwo. Toć ja jestem słabą
Kobietą, oni możni zaś i z rodu władców.

Egeusz.

715. Dowiodłaś przezorności wielkiéj tém, niewiasto,
Coś rzekła; a gdy żądasz, nie wzdragam się wcale.
Ja całkiem ubezpieczę się tém, mając wrogom
Czém wymówić się twoim; a ty wygrasz także
Na tém. Więc mów, na których mam zakląć się bogów?

Medea.

720. Przysięgnij na grunt Ziemi i na Heliosa,
Mojego dziada, i na wszystkich wespół bogów. —

Egeusz.

Że zrobię lub nie zrobię czego? powiedz!

Medea.

Że ani sam mnie nidgy nie przegnasz z swéj ziemi,
Ani téż dobrowolnie póki życia twego
725. Nie pozwolisz nikomu z mych wrogów mnie porwać.

Egeusz.

Na Ziemię, na Heliosa święty blask i wszystkich
Bogów klnę się, że tego dopełnię, co mówisz.

Medea.

Dobrze! a gdy nie spełnisz, jakaż kaźń cię czeka?

Egeusz.

Kara, jaką ponosi bezbożny śmiertelnik.

Medea.

730. Jedź szczęśliwie! Już wszystko dobrze się złożyło.
Ja w grodzie twoim stanę niebawem, gdy na swém
Postawię i osiągnę to, czego pożądam.

(Egeusz oddala się.)

Chór.

Oby syn Maji, władca, cię z drogi [36])
Zawiódł szczęśliwie w rodzinne progi
735. I obyś tego, co nieprzerwanie
Myśl twą zaprząta, dostąpił, panie!
Boś zacnym, takie moje jest zdanie.

Medea.

Zeusie i córko Zeusa, Diko, i Heliosie,[37])
Świetne teraz zwycięstwo nad wrogami mymi
740. Odniosę. Przyjaciółki, dobrym idę torem.
Nadzieja teraz, że się na wrogach mych pomszczę.
Bo mąż ten, kiedym była już w największéj toni,
Ukazał się by przystań dla moich zamysłów.
Doń, jak do brzegu, linę rufy méj przyczepię,
745. Gdy do Palady grodu i miasta przybędę.[38])
A teraz z wszystkich moich zamysłów się zwierzę
Tobie; nic radosnego jednak nie usłyszysz.
Posławszy z mych służebnic jednę do Jazona,
Poprosić każę go, by stawił się przedemną.
750. Gdy przyjdzie, pieszczonemi zdurzę go słowami,
Że i mnie to podoba się i dobrze tak wcale,
(Iż zdradziwszy nas wziął za małżonkę królewnę
I że, co postanowił, piękne i zbawienne) [39])
I uproszę, by dzieci moje tu zostały,
755. Nie żeby je zostawić w nieprzyjaciół kraju,
(I wystawić na wrogów pośmiewisko synów),
Lecz żebym córkę króla podstępem zabiła.
Z darami bowiem dzieci wyszlę do dziewicy,
Aby im wolno było pozostać w téj ziemi),
760. A zaniosą płaszcz cienki i wieniec ze złota.
Gdy odebrawszy strój ten, członki nim otuli,
Zginie sama i każdy, kto onéj się dotknie:
Takiemi truciznami napuszczę te dary.
Ale o tém już daléj nie będę mówiła;
765. Bo biadam nad czém inném, jakiego dokonać
Czynu muszę następnie. Dzieci oto własne
Zabiję: od zagłady nikt ich nie wybawi.

Skoro tak dom Jazona wytępię ze szczętem,
Wyjdę z kraju, uchodząc przed krwią dzieci drogich,
770. Dopuściwszy się czynu najbezbożniejszego.
Nie zniosę bowiem szydu wrogów, przyjaciółki!
Precz stąd! Na cóż żyć jeszcze? Nie mam już ojczyzny
Ni domu i schronienia nie mam przed niedolą.
Zgrzeszyłam wówczas, kiedym dom ojca mojego
775. Opuściła, słowami uwiedziona męża
Z Grecyi, który z pomocą bóstw to mi przypłaci.
Nie zobaczy on nigdy już dzieci przy życiu,
Które ze mną miał i nie spłodzi też z dziewicą
Nowozamężną dzieci, bo umrzeć nikczemnie
780. Musi nikczemna, czarów mych jadem zatruta.
Niech nikt mnie nie uważa za gnuśną i słabą
Ani też za tchórzliwą, owszem wręcz przeciwnie
Za dobrą dla przyjaciół, straszną zasię wrogom;
A takich ludzi życie wieńczy szczytna sława.

Przodownica chóru.

785. Ponieważ nam zwierzyłaś się z swoich zamiarów,
Chcę być pomocą tobie; a na śmiertelników
Zakon zważając, tego czynić ci nie radzę.

Medea.

Zmienić to już się nie da. Tobie słowa twoje
Wybaczam, bo nie znosisz tych, co ja, katuszy.

Przodownica chóru.

790. Ty odważysz się targnąć się na życie synów?

Medea.

Tém cios najboleśniejszy zadam małżonkowi.

Przodownica chóru.

A ty najnieszczęśliwszą będziesz z wszystkich niewiast.

Medea.

Niech tak będzie! Daremne wszelkie dalsze słowa.
(Do mamki.)

Nuże! idź i przyprowadź tu Jazona. Ciebie
795. Używam w sprawach wszystkich, gdzie chodzi o wierność.
Nie zdradzisz zaś ni słówkiem mych zamysłów, jeźliś
Kobietą i do pani swojéj przywiązaną.

(*Stasimon* III, w. 798—827.)

Śpiew chóru.

(Strofa 1.)

Erechtydowe szczęsne z dawna plemię,
Bóstw nieśmiertelnych dziatwo, dzierząc ziemię
800. Niespustoszoną, świętą, bierzesz z onéj
Mądrość rozgłośną i po otoczonéj
Czystém wciąż niebem stąpasz zgrabnie, kędy,
Jak mówią, Muzy pieryjskie święte
Z Harmonii płowéj przed laty poczęte; [41])

(Antistrofa 1.)

805. I gdzie z uroczéj Kefizosa fali
Cyprys czerpała wody, jak wieść chwali,
Zraszając ziemię i wietrzyków tchnienie
Lekkie zsyłając; a włosów pierścienie
Wciąż przeplatając wonnych róż kwiatami,
810. Mądrości dała spólników ochoty,
Erosów, wszelkiéj wspomagaczów cnoty.[42])

(Strofa 2.)

Jakże więc świętych potomków stolica,
Albo kraina, płodna drzew rodzica,[43])
Dzieciobójczynią podejmie u siebie?
815. Śród nieskalanych bezbożnicę ciebie?
Rozważ-że zamach i w kogo uderzasz!
Rozważ? na dzieci swoje się zamierzasz!
Nie morduj dziatek! O to cię uprasza
Na klęczkach cała, cała rzesza nasza.

(Antistrofa 2.)

820. Skądże nabierzesz tak dzikiéj odwagi,
Skąd serce weźmiesz, abyś do przewagi
Zgubnéj dla dziatek uzbroiła ręce?

Jakżebyś, patrząc na twarze dziecięce,
Nie miała zalać się łzami rzewnemi!
825. Nie, gdy błagając litości do ziemi
Przypadną chłopcy, nie zdołasz wytoczyć
Z równym umysłem krwi ni krwią rąk zbroczyć!

(*Epejsodion* IV, w. 828—936.)

Jazon (nadchodzi).

Przychodzę na wezwanie, bo, chociaż się gniewasz,
Życzeniom nie uchybię twoim. Powiedz zatém,
830. Czegoż żądasz na nowo odemnie, niewiasto!

Medea.

Jazonie, błagam ciebie, abyś mi przebaczył
Słowa dawne; a słuszna, byś gniew mój zniósł, kiedy
Tyle słodyczy skrycie zażyliśmy wespół.
Ja sama wziąwszy sobie wszystko pod rozwagę,
835. Złajałam się tak: Czemuż bezbożna szaleję
I przeciw tym, co dobrze radzą, się oburzam?
Przecz okazuję panom ziemi téj nienawiść
I mężowi, choć czyni to, co nam z pożytkiem,
Gdy żeni się z królewną i dzieciom mym braci
840. Ma spłodzić? Nie miałażbym pohamować gniewu?
Cóż stało mi się złego, gdy bogowie dobrze
Zrządzili tak? Czyż nie mam dzieci i czyż nie wiem,
Że wygnani jesteśmy i brak nam przyjaciół?
Tak się zastanowiwszy poznałam, jak wielki
845. Był nierozsądek mój i gniew mój niedorzeczny.
Teraz pochwalam krok twój i mądrym cię zowię,
Że to powinowactwo zjednałeś nam. Toć mnie
Szalonéj wypadało w zamysłach twych czynny
Mieć udział, popierać je, stanąć przy łożnicy
850. I z tego się radować, żeś zawarł te śluby;
Takiemi to jesteśmy już — by nie szkalować —
My kobiety. Więc tobie nie trzeba się zrównać
Ze złemi i błazeństwem płacić za błazeństwo.

Ustępuję, przyznaję, że poczęłam sobie
855. Źle przedtém, lecz to teraz uradziłam lepiéj.

(Woła przez drzwi.)

Dzieci! dzieci! tu do mnie przyjdźcie, wyjdźcie z domu,
Tak wyjdźcie! uściskajcie ojca i przemówcie
Do niego ze mną i wraz ze mną, z matką waszą,
Zapomnijcie dawniejszéj waśni na przyjaciół!
860. Bo pokój między nami stanął i gniew ucichł.
Weźcie ojca za rękę! (n. str.) Ach biada mi! biada!
Skoro na myśl mi przyjdą klęski utajone! —
(głośno.) Och! dzieci! żali długo jeszcze drogie ręce
Podawać mi będziecie! Och! ja nieszczęśliwa!
865. Jak na płacz mi się zbiera i strach mię zdejmuje!
Po długim czasie z ojcem waszym pojednana
Pieszczone lice oto zraszam łez powodzią.[44])

Przodownica chóru

Mnie także rzewne w oczach łzy się zakręciły.
Oby na was nie spadło złe większe od tego![45])

Jazon.

870. To pochwalam, niewiasto, i nie ganię gniewu,
Boć słusznie na męszczyznę waśni się ród niewiast,
Gdy skrycie drugą żonę wprowadza do domu.
Lecz serce twoje teraz w lepsze się zmieniło
Postanowienie zdrowsze powzięłaś nakoniec.
875. Tak sobie postępuje roztropna niewiasta.
O was zaś z bóstw pomocą, synowie, pamiętał
Z niemałą troskliwością i rozważnie ojciec;
I mniemam, że wy w ziemi téj korynckiéj jeszcze
Zajmiecie pierwsze miejsca kiedyś z bracią waszą.
880. Rośnijcie zatém! zresztą wszystkiego dokona
Dla was ojciec z bogami, którzy nam życzliwi.
Bogdajem was oglądał, jak silni, doszedłszy
Lat męskich, nieprzyjaciół naszych powalicie.

(Do Medei.)

A ty czemuż rzewnemi łzami zraszasz lice?

885. Dla czegoż odwróciwszy bladą twarz odemnie
Nie radujesz się wcale słowom, którem wyrzekł?

Medea.

To nic; nad dziećmi oto ja się zamyśliłam.

Jazon.

Dla czegoż to, nieboga, tak wzdychasz nad dziećmi?

Medea.

Zrodziłam je. Gdyś życzył, aby wzrosły w lata,
890. Rozrzewniłam się myślą, czy też to się spełni.

Jazon.

Uspokój się! Ja o nich będę miał staranie,

Medea.

Usłucham cię i ufam całkiem słowom twoim,
Aleć miękki ród niewiast i skłonny do płaczu.
Dla czego jednak ciebie wezwałam do siebie,
895. To w części rzekłam tylko, więc reszty dopowiem.
Gdy pan kraju uchwalił wysłać mię z téj ziemi
I dla mnie to najlepszém, — uczynię to chętnie —
By nie zawadzać tobie ani władcom kraju
Żyjąc tu, bo mianoby mnie za wroga domu,
900. Wyniosę się z téj ziemi sama na tułactwo;
Lecz by dzieci pod twojém chowały się okiem,
Błagaj o zatrzymanie ich w kraju Kreona.

Jazon.

Wątpię, czy go namówię; lecz spróbować trzeba.

Medea.

Wyjednaj u małżonki swéj, aby od ojca
905. Pozostawienie dzieci w kraju wyprosiła.

Jazon.

Bardzo chętnie i mniemam, że da się namówić.

Medea.

Jeżeli nie odróżnia się od reszty niewiast.
Przyłożę nadto ręki ja też do téj sprawy.
Poszlę oto przez synów mych dary jéj, które
910. Przed wszystkimi na ziemi, wiem o tém, pięknością
Przednią się odznaczają.[46]) Więc czém prędzéj jedna
Z służebnic niech przyniesie mi z domu odzienie.
Szczęśliwą będzie tysiąckrotnie, nie raz tylko
Ta, co dostanie ciebie za męża, witeza
915. Najdzielniejszego i strój posiędzie ten, który
Helios, rodzic rodzica, przekazał swym wnukom.
Bierzcie w ręce te dary ślubne oto, dzieci,
I zaniósłszy oddajcie je szczęsnéj królewnie
Narzeczonéj. Dostanie dar nie godzien wzgardy.

Jazon.

920. Czemuż to, nierozsądna, wydajesz z rąk swoich?
Sądzisz-li, że królewski dom ubogi w szaty
Albo w złoto? Zachowaj sobie to, nie dawaj!
Bo jeźli narzeczona ma w jakiéj mnie cenie,
Przeniesie mnie nad skarby, tego jestem pewny.

Medea.

925. Nie mów tak! Dary, mówią, cieszą nawet bogów.
I tysiące słów złoto potęgą przechodzi.
Jéj sprzyja szczęście, onę bóg wywyższa teraz,
Młoda a włada. Ja zaś dzieci mych tułactwo
Odkupiłabym życiem, nie złotem jedynie.
930. Więc wnijdźcie do pałacu bogatego, dzieci!
Ojca nowéj małżonce a pani méj pokłon
Oddajcie, od tułackiéj wyproście się doli
I wręczcie jéj strój! Tego koniecznie potrzeba,
Aby sama przyjęła dar ten własną ręką.
935. Idźcie żwawo i matce, pomyślnie zlecenie
Spełniwszy, pożądaną przynieście wiadomość!

(Jazon oddala się z dziećmi.)

(*Stasimon* IV. w. 937—956.)

Śpiew Chóru.

(Strofa 1.)

Nie mam nadziei już, że żywe dzieci
Obaczę, na śmierć już wiedzie ich droga.
Przyjmie przepaskę, co złotem się świeci,
940. Oblubienica, tak, przyjmie nieboga
Zagłady przedmiot: w plecie we włos plowy
Własną swą ręką wieniec Hadesowy.

(Antistrofa 1.)

Znęci ją boski wdzięk i blask zrobionéj
Ze złota szaty. Wraz z wieńcem ją bierze.
945. Tak, w Hadzie włoży wnet strój narzeczonéj!
W takie popadnie nieboga obierze
I taką śmiercią przeznaczoną zginie!
Losu zgubnego biedna nie ominie!

(Strofa 2.)

Ty zięciu króla, małżonku, złowrogi,
950. Oblubienicy gotujesz zgon srogi,
Bez wiedzy z synów swoich się wyzuwasz!
Och! och! niedoli biedny nie przeczuwasz!

(Antistrofa 2.)

Twéj doli, matko biedna, płaczę zgubnéj.
Synów zabijesz dla łożnicy ślubnéj,
955. W któréj małżonek twój, wzgardziwszy tobą,
Bezbożnie z inną łączy się osobą.

(*Epejsodion* V, w. 957—1031.)

Pedagog (wraca z dziećmi).

Wyjęte są z pod klątwy wygnania twe dzieci,
Pani, i rada dary przyjęła królewska
Dziewica. Pokój dzieciom stamtąd zapewniony.
960. Ha! czegoż smutna stoisz, gdyś życzeń dopięła! [47])

Medea.

Och! och!

Pedagog.

Ten głos do wieści méj nie nastrojony.

Medea.

Och! dwakroć och!

Pedagog.

Czym jakie nieszczęście zwiastował?
Więc sądząc, żem wieść dobrą przyniósł, jam się mylił?

Medea.

Doniósłeś, coś miał donieść; nie łaję cię za to.

Pedagog.

965. Dla czégoż więc spuściłaś oczy i łzy ronisz?

Medea.

Konieczność twarda każe, starcze! Tego bowiem
Z pomocą bóstw dokonał mój umysł przewrotny.[48])

Pedagog.

Serca! Do domu jeszcze sprowadzą cię dzieci.

Medea.

Wpierw ja nieszczęsna innych z domu wyprowadzę.[49])

Pedagog.

970. Nie sama ty od dzieci byłaś odłączona;
Cierpliwie winien znosić nieszczęścia śmiertelnik.

Medea.

Uczynię to. Ty jednak wnijdź teraz do domu
I przygotuj dla synów codzienne potrzeby!

(Pedagog wchodzi do domu.) [50])

O dzieci, dzieci moje! miasto i dom macie,
975. Gdzie opuściwszy biedną mnie mieszkać na zawsze
Będziecie pozbawione matki. Ja zaś pójdę
Na tułactwo do obcéj ziemi, nim się wami

I widokiem waszego szczęścia nacieszyłam;
Nim łożnicę małżeńską i oblubienicę
980. Wystroiłam i ślubne nosiłam pochodnie!
Och! biada mi niebogiéj z mojéj zuchwałości!
Na próżno ja was dzieci wypielęgnowałam,
Na próżno się męczyłam i niszczyłam trudem
I straszne bole na świat was rodząc znosiłam.
985. Łudziłam-ci się biedna nie rzadko nadzieją,
Że wy mnie pielęgnować będziecie w starości
I gdy umrę, złożycie starannie do grobu
Mnie szczęsną w oczach świata. Teraz słodka troska
W niwecz poszła Bo teraz pędzić będę życie,
990. Was pozbawiona, smutne, pełne udręczenia,
I wy już nigdy okiem przyjaznem na matkę
Nie spojrzycie, prowadząc na kształt inny życie.
Och! och! czemuż tak na mnie spoglądacie, dzieci?
Przecz tak się uśmiechacie ostatnim uśmiechem?
995. Biada! biada! cóż pocznę? Niewiasty, odwagę
Tracę, gdy się wpatrzyłam w jasne oko dzieci.
Nie, nie dokażę tego. Precz z postanowieniem
Dawniejszém! Wyprowadzę z sobą dzieci z kraju.
Dla czego, aby strapić ojca ich niedolą,
1000. Sama mam dwakroć większe zadać sobie bole!
Nie, nie zrobię przenigdy! Precz z postanowieniem!
A przecie cóż mnie czeka? Czy na pośmiewisko
Mam podać się, puściwszy bez pomsty mych wrogów?
Nie, trzeba się odważyć! Straszne to tchórzostwo,
1005. Że serce na tak czułe słowa się zdobywa!
Wnijdźcie, dzieci, do domu! a komu nie wolno
Obecnym być przy mojéj ofierze, ten niechaj
Pamięta o tém sam; ja, ja rąk nie opuszczę.[51])
Och! och! nie waż się, duszo, dopuścić się tego!
1010. Puść je, puść je, nieszczęsna, ochroń życie dzieci!
Tam pędząc życie ze mną, będą mi pociechą!
Nie, na duchów-mścicieli w podziemiu Hadesa,
Przenigdy niepozwolę na to, aby dzieci
Urągowiskiem moich nieprzyjaciół były![52])
1015. To już postanowiono i zmiany nie dozna.

Już ma na głowie wieniec i już niewątpliwie
Kona oblubienica królewska w odzieniu.
Tak więc w najboleśniejszą wnet puszczę się drogę!
(A wyprawię w daleko boleśniejszą dzieci).[52] a)
1020. Pożegnam przeto synów. Podajcie mi, dziatki,
Podajcie matce rękę, by ją ucałować.
Och! drogie ręce, serca najdroższe, och! drogie
Postacie i oblicza szlachetne mych dzieci,
Bądźcie szczęśliwe, ale tam, bo tu na ziemi
1025. Ojciec szczęście wam zniszczył. Słodkie uściśnienie,
Pieściwe usta i przesłodkie tchnienie synów!
Idźcie już! idźcie, dzieci, nie zdołam już dłużéj
Patrzeć na was, ulegam strasznemu losowi.
Pojmuję, jak ohydny czyn myślę popełnić,
1030. Lecz nad zapędem duszy tkliwszym bierze górę
Gniew, co na ludzi ściąga największe nieszczęścia!
(Dzieci wchodzą do pałacu.)

(*Stasimon* V, w. 1032—1064.)

Śpiew chóru.

Często wnikałam już w subtelne rzeczy
I łamałam się dzielniéj z badaniami
Trudnemi, niż to winien mieć na pieczy
1035. Ród niewiast. Lecz nam nie obca ogłada:
Muza oświeca nas, obcując z nami,[53])
Nie z każdą jednak. Garstka tylko mała —
Jedna wśród wielu znaleśćby się dała —
Umiejętności i sztukom jest rada.
1040. Twierdzę więc: Ludzie, którzy nie poznali
Życia w małżeństwie i dzieci nie mieli,
Przechodzą szczęściem — dziatek rodzicieli.
Bezdzietni bowiem, niewiedząc, ażali
Mieć dzieci smutek sprawia lub wesele,
1045. Ponieważ żadnych nie mają w udziele,
Wolni są od trosk bez liku. Kto zasię
Miłe ma w domu dziatek pokolenie,
Tego kłopoty trapią w każdym czasie.

Pierwszym wychować je dobrze kłopotem,
1050. Drugim zaś, jakby dostatnie mógł mienie
Zostawić dzieciom po sobie. A potém
Jeszcze i tego nie wie, czy się trudzi
Dla zacnych albo dla dzieci nicpotém.
Jedno li dodam jeszcze na ostatek,
1055. Jest to nieszczęście też największe ludzi.
Juz mają oto wszystkiego dostatek,
Dzieci dorosły, nabrały sił ciała
I mają zacne serca. Wtém z zrządzenia
Boskiego błoga owa dola cała.
1060. Przepada w Hadzie. Jakiż zysk więc z tego
Mają śmiertelni, gdy krom poprzedniego
Już udręczenia w duszy ich cierpienia
Najboleśniejsze na domiar bóg wznieci,
Zabierając im z świata tego dzieci?

(*Epejsodion* VI, w. 1065—1198.)

Medea.

1065. Oddawna, przyjaciółki, tu czekam wypadku
I bacznie śledzę, jaki koniec rzecz tam weźmie.

Pedagog.

Lecz oto właśnie sługa Jazona nadchodzi,
A oddech prędkim biegiem wzburzony dowodzi,
Że wieść o nowém jakiémś przynosi nieszczęściu.

Sługa.

1070. Ty, coś bozbożnie straszną popełniła zbrodnię,
Uciekaj w lot, Medeo, i coć się nawinie,
Tem nie gardź, bądź okrętem, bądź wozem lądowym.

Medea.

Cóż zaszło, że ucieczki méj tak się domagasz?

Sługa.

Nie żyje już królewska narzeczona, ani
1075. Kreon, jéj ojciec. Czary ich twoje zabiły.

Medea.

Przyniósłeś wieść przepyszną — i nadal policzę
Ciebie w poczet przyjaciół mych i dobroczyńców.

Sługa.

Co? czyś przy zdrowych zmysłach albo też szalona,
Niewiasto? Spustoszyłaś ognisko królewskie,
1080. A rada słyszysz o tém, nie wzdrygasz się na to?

Medea.

Mogłabym ci niejedném odeprzeć twe słowa
Słowem ja też, lecz nie bądź tak skory, mój człeku
Opisz wpierw, jak umarli; w dwójnasób mnie bowiem
Ucieszysz, jeźli zgon ich był bardzo bolesny.

Sługa.

1085. Gdy z dwojgiem dziatek twoich przybywszy wszedł oj-
Do dziewiczéj komnaty, radość ogarnęła [ciec
Wszystkich nas, sługi twoje, których dola twoja
Zasmuca i niebawem wieść dom napełniła,
Że ty i mąż twój dawny gniew zażegnaliście.
1090. I ten całuje ręce, ów włos płowy chłopiąt;
I ja sam też radością upojony wpadam,
Biegnąc za dziećmi twemi, do komnat niewieścich.
Pani, którą wielbimy teraz na twém miejscu,
Zanim jeszcze ujrzała dzieci twoich dwoje,
1095. Uprzejmém udarzyła spojrzeniem Jazona.
Lecz potém zasłoniła oczy — i oblicze,
Jakby wstręt czuła jakiś, odwróciła blade,
Gdy weszły dzieci twoje, aż oblubienicy
Gniew i żółć twój małżonek uśmierzył tym słowem:
1100. „Nie miéj-że w nienawiści już nadal przyjaciół,
Powściągnij gniew i ku mnie zwróć oblicze swoje,
Darząc tych swą przyjaźnią, których mąż twój kocha.
Przyjm dary i rodzica uproś, by wygnania
Wydany na mych chłopców wyrok zniósł mnie gwoli!“
1105. Ona widząc strój, już się powstrzymać nie mogła,
Przyrzekła małżonkowi wszystko; i daleko

Od domu jeszcze nie był odszedł z twemi dziećmi,
Gdy w szatę różnobarwnie tkaną się oblekła
I na kędziory złotą przepaskę włożywszy,
1110. Porządkuje przed lśniącém się zwierciadłem włosy
I z uśmiechem na martwy swój obraz spogląda.
A potém się podniosła z tronu i przebiega
Komnaty, zgrabnie nogą bieluchną stąpając,
Niezmiernie z darów ciesząc się — i mierzy siebie
1115. Oczyma, przystawając częstokroć na palcach.
Lecz wkrótce straszny widok przedstawił się oczom.
Albowiem zbladłszy nagle, pochylona bieży,
Nogi chwieją się pod nią i z biedą dopadła
Krzesła drząc cała, zanim runęła na ziemię.
1120. Stara jakaś jéj sługa, rozumiejąc może,
Że Pana [45]) lub innego boga gniew ją raził,
Wrzasnęła zbożnym głosem, aż zoczyła, jak z ust
Toczy się piana biała, jak oczu źrenice
Wywraca i z policzków jéj krew ustąpiła.
1125. Wtedy w niezgodny z krzykiem zbożnym uderzyła
Ryk straszny. Poczém jedna z sług pędem pobiegła
Do komnat ojca, druga zaś do nowożeńca,
By donieść o nieszczęściu dziewicy, a w domu
Całym rozlegał się stuk tam i sam biegnących.
1130. Zbierając pięty szybki biegacz we wyścigu
Sześciopletrowym byłby już mety domierzał,
Gdy biedna, siedząc dotąd niema, z zamkniętemi
Oczyma, z przeraźliwym zerwała się jękiem.
Podwójna téż zagłada nacierała na nią,
1135. Złoty wieniec, co głowę jéj oplatał w koło,
Cudem wylewał ognia źrącego potoki,
A cienka szata, którą jéj dały twe dzieci,
Niszcząc w nieszczęsnéj ciało białe się wgryzała.
Ucieka podskoczywszy z krzesła, cała w ogniu,
1140. I wstrząsa włos i głowę w tę i ową stronę,
Chcąc zrzucić z siebie wieniec; lecz mocno się więzy
Trzymały złote, ognia zaś płomień ze siłą
Dwakroć większą wybuchał, gdy wstrząsała włosy.
Ponękana nieszczęściem upada na ziemię.

1145. Widząc ją nikt nie poznał jéj oprócz rodzica;
Bo ani miejsca oczu nie ujrzano, ani
Oblicza szlachetnego, a z wierzchołka głowy
Posoka ociekała, mieszając się z ogniem;
I ciało, jakby z sosny łzy [54a]), szarpane kłami
1150. Jadu niewidzialnymi, opadało z kości.
Straszny był widok. Wszyscy téż dotknąć się bali
Trupa, bo przezorności los jéj nas nauczył.
Ojciec biedny nieświadom przyczyny nieszczęścia,
Wpadłszy obces do domu, przypada do ciała.
1155. Zajęknął przeraźliwie, ściska i całuje
Trupa, mówiąc te słowa: „Och nieszczęsna córko!
Któreż bóstwo zabiło ciebie tak sromotnie?
Któż starca, stojącego jedną nogą w grobie,
Pozbawił ciebie? Biada! Umrę z tobą dziecię!“
1160. Skoro przestał narzekać i jęczeć i ciało
Sędziwe pragnął podnieść, tak przylgnęło ono
Do cienkiéj szaty, jakby bluszcz do wawrzynowych
Gałązek. Straszne teraz wszczęły się zapasy.
Bo gdy starzec kolano swe chciał wyprostować,
1165. Ta na dół je ściągała; a jeźli gwałtowniéj
Szarpnął, sędziwe ciało zdzierał sobie z kości.
Nakoniec zgasł i ducha wyzionął nieszczęśnik,
Gdy dłużéj już z nieszczęściem łamać się nie zdołał.
Leżą teraz tam trupy dwa: córka i ojciec
1170. Sędziwy tuż przy sobie; los ich opłakany.
Co ty masz robić z sobą, o tém ani słowa;
Sama sposób obmyślisz, jak uniknąć kary,
Lecz istoty śmiertelne nie od dziś dopiero
Mam za znikomy cień i bez ogródki powiem,
1175. Że ludzi, co się mienią mędrcami i sadzą
W mówieniu, za największych poczytuję głupców.[55])
Bo szczęśliwym nikt nie jest z ludzi na tym świecie.
Gdy kto opływa w mienie, temu się powodzi
Lepiéj niżli drugiemu, lecz szczęśliwym nie jest.

Przodownica chóru.

1180. Snać bóstwo w dniu tym jednym mnogie utrapienia

Zesłało na Jazona głowę wcale słusznie.
O biedna! jak nas dola twoja rzewnie wzrusza,
Córko Kreona, która, dla związku ślubnego
Z Jazonem, do przybytku Hadesa zstąpiłaś!

Medea.

1185. Postanowiłam dzieci zabić, przyjaciółki,
Bez zwłoki i następnie odpłynąć z téj ziemi.
Nie myślę ociąganiem się w ręce zaciętszych
Nieprzyjaciół wydawać dzieci moich na śmierć,
Lecz umrzeć muszą przecie; a gdy tego trzeba,
1190. Ja, com wydała na świat je, zgładzę ze świata.
Więc żywo! serce uzbrój się! Przecz odkładamy
Czyn straszny i występny, lecz konieczny wcale?
Nieszczęsna ręko moja! czémprędzéj miecz pochwyć,
Pochwyć, zdążaj do życia kresu bolesnego;
1195. Nie truchlej, nie pamiętaj o tém, jak ci drogie
Są dzieci, że ich matką jestem, Przez tę dobę
Krótką zapomnij o tém. że to dzieci moje,
A potém płacz! Bo choć je zabijesz, drogiemi
Były ci jednak! Och! ja nieszczęsna kobieta!

(Wchodzi do pałacu.)

(*Stasimon* V, w. 1200—1219.)

Śpiew chóru.

(Strofa.)
1200. Ge i Heliosa wszechwidne promienie,
Zwróćcie na straszną tę niewastę oczy,
Wejrzyjcie na nią, nim krwią dziatek zbroczy
Rękę morderczą. Wszakże to nasienie
Twego złotego rodu wzeszło hoże![56])
1205. Byłoby zgrozą, gdyby plemię boże
Z ludzkich rąk legło! Więc światłości święta,
Powściągnij-że ją, niech się upamięta,
Lub przepędź z domu Erynis szaloną
I żądzą zemsty krwawéj zaślepioną![57])

(Antistrofa.)
1210. Więc darmo dziećmi ty bolałaś swemi,

Darmo ty drogie zrodziłaś dzieciny,
Gdy z niegościnnéj umknęłaś ciaśniny
Między Symplegad skałami czarnemi?!
Biedna, przecz serce strasznym gniewem płonie
1215. I rozsrożone zapala twe dłonie
Do mordu dzieci! Toć gdy kto śmierć zada
Krewnemu, równa na zbrodniarza spada
I na kraj cały z zakału zatrata,
Jaką dom jaki wyrok nieba zmiata! [58])

Jeden z synów (w pałacu).

1220. Biada! co pocznę? jakże ujdę ręki matki?

Drugi z synów (tamże).

Nie wiem, najdroższy bracie; och! snać umrzeć mamy.

Chór.

Słyszałaś dzieci, słyszałaś wołanie?
Straszna nieszczęsna rodzico! och biada!
. . . . . [59])
Czy wejść do domu? Tak, takie me zdanie:
1225. Od śmierci dzieci obronić wypada.

Obydwaj synowie (j. w).

Tak, na bogów, pomóżcie! Pomoc nam potrzebna,
Gdyż oplatają prawie już nas sieci miecza.

Chór.

Nieszczęsna! serce twe twarde jak skała
Lub stal, gdy własną swą ręką chłopięta
1230. Zabijasz, płód, coś go na świat wydała.
Przeszłość li jednę niewiastę pamięta,
Co ręką swoją starła płód kochany.
Była nią Ino, z woli bóstw szalona,
Którą przegnała na tułactwo żona
1235. Zeusowa z domu. Wpada ot! w bałwany
Słone nieboga po bezbożném dzieci
Zabiciu i wraz z dwojgiem dziatek ginie,

Brzeg przestąpiwszy nogą, w mórz głębinie.
Cóż większe jeszcze oburzenie wznieci?
1240. O utrapione niewieście zapały,
Ileście klęsk już na świecie zadały!

(*Exodos*, w. 1242—1367.)

Jazon.

Niewiasty, co tu blisko przy domie stoicie,
Czy bawi jeszcze w domu tym zbrodniarka straszna,
Medea, lub czy już się ratuje ucieczką?
1245. Ha! trzeba jéj się ukryć w głębi łona ziemi,
Lub ptakiem wzbić się w górę, w powietrza wyżyny,
Jeźli nie ma królewski dom pomścić się nad nią.
Czy sprzątnąwszy ze świata panów kraju tego,
Spodziewa się, że sama bezkarnie stąd ujdzie?
1250. Nie o nią się kłopocę jednak, lecz o dzieci;
Jéj zapłacą ci, którym krzywdę wyrządziła.
Ja przybyłem, by życie mych dzieci ocalić,
Aby powinowaci rodem, za bezbożny
Mord matki mszcząc się, złego nic im nie zrobili.

Przodownica chóru.

1255. Niewiesz, w jakie popadłeś nieszczęście, niebogi
Jazonie, bo niebrzmiałyby tak słowa twoje.

Jazon.

Cóż znaczy to? Mnie może téż zabić zamyśla?

Przodownica chóru.

Zabite ręką matki umarły twe dzieci.

Jazon.

Biada! co mówisz? Ty mnie zabijasz, niewiasto!

Przodownica chóru.

1260. Ufaj temu, co mówię, że nie masz już dzieci.

Jazon.

I gdzież one zabiła? W domu lub za domem?

Przodownica chóru.

Otwórz bramę a ujrzysz dzieci twoich ciała.

Jazon.

Odemknijcie zasuwy czémprędzéj, spojenia
Rozwalcie, słudzy, abym podwójne oglądał
1265. Złe, zgasłe dzieci, za mord zaś onę ukarał.[60])

Medea

(ukazuje się w powietrzu na rydwanie, który ciągną smoki z trupami dzieci).

Przecz wstrząsasz i wysadzasz dźwigniami te wrota,
Szukając ciał zabitych i mnie zabójczyni?
Przestań się znoić! Jeźli mnie zaś potrzebujesz,
Mów, czego chcesz; lecz ręką nie dotkniesz mię nigdy.
1270. Ojciec ojca mojego, Helios, dał mi taki
Rydwan, co mnie zasłania od rąk nieprzyjaciół.

Jazon.

Ty potworna kobieto, najnienawistniejsza
U bóstw, u mnie i zgoła u rodu ludzkiego;
Ty, coś śmiała miecz wrazić w piersi dzieci, które
1275. Nosiłaś w łonie, i mnie, zgładziwszy je, zabić
I dokazawszy tego, czyn najbezbożniejszy
Spełniłaś, jeszcze słońce oglądasz i ziemię!
Ha! zgiń! Teraz mam rozum, dawniéj go nie miałem,
Kiedy z domu i z ziemi barbarzyńskiéj ciebie
1280. Do Helady zawiózłem, ciebie, klątwę straszną,
Zdrajczynią rodzinnego kraju i rodzica.
Nasłali cię bogowie na mnie, złego ducha,
Coś brata przy ognisku sprzątnąwszy ze świata,
Siadła potém na okręt Argo okazały.
1285. Od tego więc zacząwszy wstąpiłaś następnie
W małżeńskie związki, zrodziłaś mi dzieci
I te zabiłaś teraz dla mych nowych związków.
Żadna grecka niewiasta nie byłaby na to

Porwała się; a przecie-m wybrał przed innemi
1290. Za żonę ciebie, zgubę mą i zatracenie,
Nie niewiastę, lecz lwicę, ciebie, co naturę
Masz okrutniejszą niźli sycylijska Scylla.[61])
Lecz nie dojąłbym tobie tysiącem zarzutów,
Taka tobie wrodzona zatwardziałość serca.
1295. Wynoś się, bezwstydnico, zabójczyni dzieci!
Mnie wolno tylko dolę opłakiwać swoję,
Bo nieprzyniesie związek nowy mi pociechy,
A synów, których miałem wpierw i wychowałem,
Utraciłem i żywych nie powitam nigdy!

Medea.

1300. Odpowiadając tobie, mogłabym podobnie
Rozwodzić skargi, gdyby Zeus rodzic nie wiedział,
Coś ty zrobił a czegoś doświadczył odemnie.
Zbezcześciwszy me łoże, ty nie powinieneś
Przyjemnego żywota wieść mnie urągając,
1305. Ani królewna, ani Kreon, co ją tobie
Poślubił, gdy mnie z kraju przegnali sromotnie.
A zatém zwij mię lwicą, gdy tak się podoba,
I Scyllą mieszkającą w jaskini tyrzeńskiéj,
Gdym w serce ugodziła twe, jak należało.

Jazon.

1310. Toć sama masz też smutek, boś klęsk uczestnicą.

Medea.

Tak jest, lecz smutek znośny, gdy ty nie urągasz.

Jazon.

O dzieci! jak bluźnierczą miałyście rodzicę!

Medea.

O synowie! toć ojca żądza was zabiła.

Jazon.

Nie moja jednak dłoń was zgładziła ze świata.

Medea.

1315. Lecz zuchwalstwo i nowe twe związki małżeńskie

Jazon.

Czyż dla nich się godziło tobie zabić synów?

Medea.

Sądzisz-li, że to mała hańba dla małżonki?

Jazon.

Przynajmniéj dla roztropnéj. Lecz tobie źle z wszystkiém.

Medea.

Tych nie ma już; dojmuje ci to do żywego.

Jazon

1320. Są — i sroga ich zemsta wisi nad twą głową,

Medea.

Wiadomo bogom, kto był początkiem niedoli.

Jazon.

Wiadoma im więc serca twojego brzydota.

Medea.

Brzydź się! ja gardzę twojém nienawistném słowem.

Jazon.

A ja twojém, więc łatwe będzie rozłączenie.

Medea.

1325. Cóż teraz? co mam począć? i ja pragnę tego.

Jazon.

Pogrzebać i opłakać pozwól mi te ciała.

Medea.

Nie, nigdy! Sama własną ręką je pogrzebię
W gaju Hery, bogini zamkowéj, by nikt ich [62])

Z nieprzyjaciół nie zelżył, dobywając z grobu
1330. Ich kości; a w tym kraju Syzyfa zamyślam
Ustanowić na przyszłość święto uroczyste
I błagające mord ten bezbożny ofiary.[63])
Ja sama się do kraju Erechteusa udam
I zamieszkam przy synu Pandyona Egeusie.
1335. Ty, jak słuszna, nikczemnie umrzesz nikczemniku,
(Szczątkiem okrętu Argo w głowę ugodzony).[64])
Ujrzawszy koniec smutny mojego małżeństwa!

Jazon.

Ciebie Erynis dzieci niech powali
I krwawa Dika!

Medea.

Ciebie-żby słuchali
1340. Bóg albo demon jaki, gdyś okłamał
Przyjaciół zdradnie i przysięgi złamał?

Jazon.

Dzieciobójczyni straszna, biada tobie!

Medea.

Wejdź-że do domu i złóż żonę w grobie!

Jazon.

Idę, pozbawion dwojga dzieci zeszłych.

Medea.

1345. Jeszcze nie jęczysz, czekaj lat podeszłych!

Jazon.

Najdroższe dzieci!

Medea.

Rodzicy, nie tobie.

Jazon.

Przecie zabiłaś!

Medea.

Ty przez to w żałobie.

Jazon.

Och biada! jakże pożądam niebogi
Usta méj dziatwy ucałować drogiéj!

Medea.

1350. Teraz przemawiasz i wdzięczysz się do niéj,
Wypchnąwszy przedtém ją.

Jazon.

Pozwól, na bogi!
Dotknąć się synów mych pieskliwéj skroni!

Medea.

Przenigdy! na wiatr język słowa roni.

Jazon.

Zeusie! słyszałeś, ile odepchnięty
1355. Znosić od lwicy téj muszę przeklętéj
I dzieciobójczéj matki! Lecz, jak zdołam
I ile starczy sił, do bogów wołam
Jęcząc i wzywam ich wszystkich na świadki,
Jak niepozwalasz, zabiwszy me dziatki,
1360. Dotknąć ich ręką, sprawić im pogrzeby.
Och! rodzić im się nie było, ażeby
Ich nie oglądać zabitych od matki!

Chór.

Wiele Zeus władca w Olimpie układa,
Wiele nadziejom wbrew spełnia bóstw rada.
1365. To, co mniemałeś, nie przyszło do pory,
Niespodziewane bóg wynalazł tory.
Takie zakończenie to miało zdarzenie! [65])

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
w Kielcach

UWAGI I OBJAŚNIENIA.

[1]). [2]). [3]). [4]). [5]) do ww. 1—7. Pierwszą podnietą wyprawy Argonautów była wyrocznia, która Peliasa, króla w Jolkos (leżącym u stóp góry Pelion w Tesalii) napomniała, aby się strzegł tego, któryby obuwie miał tylko na jednéj nodze. Wkrótce potém obuty na jednę nogę ukazał się Peliasowi Jazon, którego ojciec Ezon (Ajzon) od Peliasa właśnie (przyrodniego brata) był wyzuty z tronu i zabity. Pelias, aby się ubezpieczyć od zemsty bratanka, kazał Jazonowi podjąć się bardzo niebezpiecznéj podróży morskiéj do Kolchidy, krainy przy wschodnim brzegu morza czarnego, i przywieść stamtąd złote runo, strzeżone przez smoka. Jazon podjął się niebezpiecznéj wyprawy, kazał budowniczemu (cieśli) Argos zbudować okręt Argo i puściwszy się na nim następnie, w towarzystwie witezów dobranych i wśród nieustannych przygód niebezpiecznych przez Symplegady (t. j. dwie skaliste wyspy na morzu czarném przy uściu trackiego Bosporu), dotarł nakoniec do Kolchidy, gdzie panował ojciec Medei, Aetes. Król Aetes tylko pod tym warunkiem śmiałemu cudziemcowi chciał odstąpić złote runo, że wprzód zabije stróżującego runo to smoka, wołmi ogniem ziejącymi uprawi wielki kawał pola, zęby smoka wysieje na tém polu i mężów dzikich wyrosłych z zębów pokona. Wszystkim tym przygodom podołał i sprostał Jazon jedynie za pomocą Medei. Ona bowiem za przyczyną Hery i Afrodyty pokochawszy się namiętnie w Jazonie, czarami swoimi zabezpieczyła go od wszelkich niebezpieczeństw. Nie samego więc tylko ocaliła, ale przyczyniła się oraz do tego, że złote runo zabrał — a nadto uciekła z nim, gdy z towarzyszami, t. j. z Argonautami, wracał do Jolku. Ojciec jednak Aetes scigał ją i dogonił. Wtedy zabiła brata Apsyrtosa, pokrajała go na kęsy i członki porzucała po drodze przed ojcem przerażonym — a że ten je zbierał, uszła pogoni. Powróciwszy do Jolkos, Jazon przemyśliwał o zemście na królu Peliasie, który mu był zabił rodziców i jego samego z tronu wyzuł. Chytra Medea uskuteczniła czyn mściwy, namówiaszy córki Peliasa, aby ojca zamordowały. Aby ujść

zemsty ze strony krewnych i powinowatych zabitego króla, Jazon i Medea uciekli do Koryntu. Tu między małżonkami wszczęła się waśń nieuśmierzona. Jazon, chcąc sobie i dzieciom zapewnić ojczyznę, zamierzył ożenić się z córką króla korynckiego i pogardził Medeą, która dla niego wszystko była poświęciła, z miłości do niego tylu zbrodni się dopuściła, i dla tego wszędzie miała nieprzyjaciół, których pomsty obawiać się musiała. Rozpacza przeto z powodu losu swojego i pała straszną żadzą zemszczenia się na niewiernym Jazonie. W tym stanie nieszczęśliwa ta kobieta występuje w samym początku dramatu.

6) W. 41. Po wierszu 39 (w przekładzie i oryginale) opuszczono dwa wiersze, które tu przeniesiono z dalszéj części tragedyi (w. 868 i 369 przekładu), ww. 40 i 41., zamknięte w nawiasach są niestosowne i późniéj wtrącone. Wiersz 42-gi dobrze się łączy zwierszem 39-tym.

7) W. 65. Pejrene, źródło na zamku korynckim.

8) W. 118.. Refleksye filozoficzne mamki dość są nie jasne. Tego rodzaju rozumowania gani Aristoph. Ran. 948 nstpp. Myśl wierszy 116—118 mniéjwięcéj zawarta w Hom. Iliad. I. 80. *κρείσσων γὰρ βασιλεύς, ὅτε χώσεται ἀνδρὶ χέρηι· εἴπερ γάρ τε χόλον γε καὶ αὐτῆμαρ καταπέψῃ, ἀλλά τε καὶ μετόπισθεν ἔχει κότον ὄφρα τελέσσῃ ἐν στήθεσσιν ἑοῖσι.*

9) W. 127. Im wyższe jest stanowisko, które ktoś zajmuje, tém niżéj upada. Por. Herodot. VII. 10. Horat. Carm. II, 10. Przyczyna jednak tu upadku nie jest zazdrość (*φθόνος*), jeno gniew bóstwa, z powodu buty, zuchwalstwa lub innéj zbrodni.

10) W. 147. W oryg. *τᾶς ἀπλάτου κοίτας*, t. j. łoża, do którego zbliżaćby się nie należało, które dalekie od nas być powinno; a zatém: grób zgasłych, pieczara podziemna.

11) W. 154 Dla czego Artemidę wzywa, trudno odgadnąć. Spodziewać się należało, że wezwie Zeusa i Temidę, jak też mamka (podług w. 163) niby słyszała. Dwa te bóstwa karały krzywoprzysięstwo.

12) W. 161. Apsyrta, p. Uw. 1. do ww. 1—7.

13) W. 195. Refleksyą mamki w jedném miejscu (Conjugalia praecepta, r. 38) chwali, w drugiém (Symposiacon Lib. VII) gani Plutarch.

14) W. 203. „Przez nieprzejrzanéj fali morskiéj dźwierze“ t. j. przez bramę czyli ciaśninę Helespontu, nie Bosporu. W poprzedz wierszu: *δι' ἅλα νύχιον* tłum. „po nocnéj powodzi ponuréj;“ może jednak *μύχιον* czytać należy; a w takim razie rozumiane byłoby morze Propontys. (Aesch. Pers. 875.).

15) W. 225. „złe to — gorsze niż owo,“ t. j. konieczność uznania małżonka za pana życia swego jest większém złém jeszcze, niż to, że go sobie kupować muszą niewiasty.

16) W. 282. Sprawia to tragiczne wrażenie, że Kreon to, czego jakby w proroczém przeczuciu lęka się, czyni jednak i tém samém nieszczęście na głowę swoję i córki ściąga.

17) W. 293. Zdaje się, że poeta we wierszach tych czyni aluzye do wypadków, których świadkiem był, lub sam doświadczył w życiu swojém.

[18]) W. 345—346. Wiersze te uważają wydawcy za dodatek aktorów rozmazujący myśl poprzednio wyrażoną.

[19]) W. 369. „w ich piersiach — gdzie łoże stoi.“ t. j. w piersiach nowozamężnych.

[20]) W. 386. Hekate była boginią księżyca jak Artemis, z którą ją też mieszano. (Por. 11. do w. 154). Poświęcone Hekabie, były głównie trzydroża (*τριοδῖτις*), których też od najdawniejszych czasów czepiał się zabobon Duchy przeszkadzające i wszelkie demoniczne zjawiska na oświeconych blaskiem księżycowym drogach i rozdrożach zsyłała Hekate. Przy drogach bywały zwykle cmentarze. Owóż kiedy blady księżyc nocą na samotne drogi i na groby blask swój mdły zlewa i rozmarzona fantazya to niby widzi, to słyszy przebiegające lub cicho pomykające się postacie, a jeszcze może zdala słychać było wycie psów i wilków, wtedy według wiary zabobonnéj Hekate czynną była. To też ona boginią była duchów, upiorów i sztuk czarnoksięskich. Stąd Kirke i Medea jako czarownice podług wiary ludowéj w służbie u Hekaty. — Medea powiada o Hekacie, że dzierzy głąb jéj ogniska, to znaczy, że jako domowa jéj bogini, stała w szafce czyli w niży przy ognisku.

[21]) W. 394. „Syzyfidom.“ O Syzyfosie p. Hom. Il. VI, 152. Założyciel Efyry (Koryntu) i igrzysk istmijskich. Baśnie o nim były najróżnorodniejsze, miał być nawet ojcem Odyseja, Medea go nawet kochała i t. d. i t. d. Według niniejszego dramatu Kreon był z rodu Syzyfosa, a pochodzenie Glauki, córki Kreona, od chytrego i przebieglego Syzyfosa tu z równą pogardliwością wzmiankowane, jak pochodzenie Odyseja od niego w Ifigen. Aul. 524. *τὸ Σισύφειον σπέρμα* i w Sofokl. Ajasie 198 *ὁ τᾶς ἀσώτου Σισυφιδᾶν γενεᾶς.*

[22]) W. 395. Helios, bóg słońca, był ojcem Aetesa, a zatém dziadem Medei.

[32]) W. 417. Dwojéj skale — umknąwszy, t. j. Symplegadom pomiędzy któremi prąd morza był nader bystry i gwałtowny. Wyobraźnia ludu i poetycka uważała je za poruszające i stykające się; skąd nazwa. P. Strabo VII. i Uw. 1.

[24]) W. 421. Wydawcy rozumieją, że do nakreślenia obrazu tak ponurego Grecyi poecie dały pochop spółczesne stósunki Grecyi (w początku wojny peloponeskiéj). Por. Thuc III., 82.

[25]) W. 447. Podług Weckleina. Połącz. *τοῦτο γὰρ μέγιστον εἰς ἀνανδρίαν κακὸν γλώσσῃ εἰπεῖν ἔχω.* Przypuścić należy, że Jazon pierwszy raz po zawarciu nowych związków pokazał się Medei na oczy. Po w. 448 naszego przekładu opuszczono wiersz. *θεοῖς τε κἀμοὶ παντί τ'ἀνθρώπων γένει*, który czytamy w stosownem miejscu niżéj (W. 1272).

[26]) W. 452. *τῶν ἐν ἀνθρώποις νοσῶν*, tłum. „z wszystkich przywar na tym świecie“ właść. „z wszystkich ludzkich ulomności, chorób.“

[27]) W. 459. Co do rzeczy p. W. 1.

[28]) W. 525. *τοσαῦτα μέντοι τῶν ἐμῶν πόνων πέρι* tłum. podług Weckleina, który powiada, że stoją zam. *περὶ τῆς ἐμῆς σωτηρίας*, gdyż Ja-

Biblioteka WSP Kielce
0175686

54) W. 1121. Nagły napad trwogi, bez przyczyny widocznéj, przypisywano bożkowi Pan — lub Hekacie.

54 a) 1149. Sosny łzy = żywica.

55) 1176. Słowa *μεριμνητάς λόγων* (*ὄντας*) zawierają, jak sie zdaje, aluzyą do sofistów, którzy występowali jako mędrcy świata i nauczyciele wymowy i miewali misterne wykłady we większych zgromadzeniach.

56) W. 1204 „złotego rodu, bo Medea wnuką jest Heliosa.

57) W. 1209. Obszerniéj oddano tu zwięzle wyrażenie greckie: *ἔξελ' ὃ ἔχων φονῶσαν ἀλάον τ'Ἐρινὺν ὑπ' ἀλαστόρων.*

58) W. 1219. Co do rzeczy, najlepiéj o niéj poucza cały Edyp, król Sofoklesowy.

59) W. 1223. Podług Weckleina, po tym wierszu wypadły dwa trimetry, zawierające okrzyki śmiertelnéj trwogi z ust dziatek Medei.

60) W. 1265. Podwójne złe: t. j. dzieci zgasłe i Medea (Donner: Doppelleid: den Mord der beiden Soehne).

61) W. 1292. W orygin. *τῆς Τυρσηνίδος Σκύλλης*, do czego schol. dodaje uwagę: = *τῆς Σικελικῆς. Τυρσηνὸν γὰρ πέλαγος Σικελίας.* Baśń o Scylli znana.

62) W. 1328. *Ἀκραῖοι θεοὶ* zwali się bogowie akropoli. Zwykłe podanie, podług którego dzieci Medei schroniły się do świątyni Hery Zamkowéj i tam na ołtarzu przez Koryntyan zabite zostały, zmienił poeta o tyle, że tam grób przeznacza.

63) W. 1332. Uroczystość ta podług schol. była zaprowadzona celem przebłagania mordu dzieci Medei dokonanego na ołtarzu Hery Akraja (Zamkowéj). Siedmiu chłopców i siedm dziewcząt z domów najznakomitszych poświęcano Herze i musiały one przez rok cały pozostać w jéj świątyni. Uroczystość ta żałobna była obchodzona jeszcze w roku zburzenia Koryntu przez Rzymian (Pausan. II, 3, 7).

64) W. 1336. Kilku wydawców opuszcza ten wiersz; Wecklein zatrzymuje i broni. Rzecz objaśnia schol. *τὸ ἀκροστόλιον γὰρ τῆς Ἀργοῦς ἀνέθηκεν Ἰάσων τῇ Ἥρᾳ· ποτὲ δὲ εἰσιόντος αὐτοῦ εἰς τὸ ἱερὸν πεσὸν ἀνεῖλεν αὐτόν. λειφάνῳ οὖν φηὶ μέρει τινὶ τῆς Ἀργοῦς· ἄλλως ἱστορεῖται ὁ Ἰάσων τέλει τοιούτῳ χρήσασθαι· κοιμώμενον γὰρ αὐτὸν ὑπὸ τὴν Ἀργὼ κατασαπεῖσαν ὑπὸ πολλοῦ χρόνου μέρος τι ταύτης ἐκπεσὸν κατὰ τῆς κεφαλῆς ἔκρουσεν.* Eurypides lubi, żeby losy przyszłe bohaterów dramatycznych przepowiadali bogowie lub wieszczkowie. Medea jest wnuką Heliosa — dla tego przyszłość może jéj być znaną.

65) W. 1367. Anapestyczny chór ten powtarza się w dramatach; Alcestys, Andromache, Bachantki i Helene. Aktorowie je dodawali. Trzeci i czwarty wiersz tu zupełnie niestosowny.